Nr. 50. Lwów — Wtorek dnia 3 Marca Rok 1891.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

| We Lwowie bez dostawy | | Na Prowincji z przysyłką pocztową | |
|---|---|---|---|
| Miesięcznie | zł. 75 ct. | Miesięcznie | zł. 1·10 |
| Kwartalnie | 2 „ 25 „ | Dwumies. | „ 2·10 |
| Półrocznie | 4 „ 50 „ | Kwartalnie | „ 3·— |
| Rocznie | 9 „ — „ | Rocznie | „ 12·— |

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

# PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2.
„ przy ul. Karola Ludwika 6
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Kunegundy.
Jutro: św. Kazimierza.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski

Wschód słońca g. 6 m. 50
Zachód „ „ 5 „ 39

Długość dnia g. 10 m. 49
Przybyło dnia 4 min.

## Przegląd polityczny.

Lwów 2 marca

Na zakończenie lutego, w którym zmiany ministeryalne sypały się jak z rękawa, przyszedł upadek gabinetu w Rumunji. Ustąpił konserwawno-junimistyczny rząd jenerała Manu i teraz zgoła nie wiadomo jaka kombinacya byłaby możliwa bodaj na parę miesięcy. Są w tem królestwie cztery prawie równo silne stronnictwa, które od prawa na lewo tak się grupują: bojarowie, konserwatyści, junimiści, czyli stronnictwo „odmłodzenia" i wreszcie liberałowie; za nimi stoją jeszcze amatorowie różnych przewrotów gwałtownych ale ci w rachunek nie idą. Liberałowie, przez długie lata potężni, stracili w kraju szacunek w skutek różnych niewyjaśnionych dotąd sprawek, za które chciano oddać pod sąd cały gabinet Bratiana — i dotąd przyjść do siebie nie mogą, boją się jakiemkolwiek wystąpieniem przypomnieć narodowi, że jeszcze sąd ich nie oczyścił, więc siedzą jak trusie. A byli oni gorliwymi zwolennikami zachodniej Europy i gdyby Bratiano bodaj jeszcze miesiąc potrwał u steru, to Rumunja przymknęłaby do pokojowej ligi. Ta właśnie okoliczność podniosła przeciwko nim bojarów, oddanych caratowi; wydobyto wszystkie ich nadużycia i malwersacje, zrobiono hałas, skandal ogromny, który trwał jeszcze i po upadku liberałów, jak grzmoty oddalającej się burzy. Na gruzach gabinetu Bratiana zatknęli bojarowie swój zwycięzki sztandar i rumuńskie żagle wydęły się w stronę Rosyi. Catargiu stał się niejako ekonomem p. Hitrowa, który już odgrywał rolę historycznego Repnina — i trwało tak do nowych wyborów. Kraj osądził liberałów, ale i bojarom miał za złe ich zbyt rosyjską politykę. Te dwa wielkie stronnictwa, które dotąd nie miały obok siebie innych, wyszły z wyborów zdziesiątkowane; między niemi wsunęły się dwa nowe obozy: konserwatystów, którzy się oderwali od bojarów na punkcie polityki rosyjskiej, i junimistów, będących gałęzią liberalnego stronnictwa, ale gałęzią czystą od wszelkich zarzutów; jest to zarazem obóz najwykształceńszy, złożony przeważnie z poważnej inteligencyi.

Wybory tak wypadły, że żadne z tych czterech stronnictw nie miało większości, ale dwa środkowe mogły się porozumieć. Konserwatyści żądali neutralnego stanowiska wobec państw obcych, junimiści weszli z planem szerokich reform wewnętrznych, którym kraj sprzyjał. Tak stanął sojusz między temi stronnictwami i ponieważ czynniejsza rola przypadła junimistom, przeto do steru przyszedł ich gabinet Carpa. Ale gdy tak było w izbie deputowanych, w senacie większość mieli bojarowie. Oni to ustawicznie rzucali gabinetowi kamienie pod nogi, złamali ich akcyę, zniechęcili do pracy, zmusili do ustąpienia. Wtedy król powołał konserwatystę jenerała Manu, mniemając, że tego człowieka bojarowie nie będą zwalczali z osobistej niechęci. Ma się rozumieć, że Manu musiał utrzymać sojusz z junimistami, bo inaczej nie miałby większości. Więc zobowiązał się przed nimi przeprowadzić niektóre ich reformy, zwłaszcza szkolną, i na dowód swych dobrych chęci powołał do gabinetu trzech junimistów: Majorescu, Ghermaniego i Marghilomana. Ale bojarowie w senacie ustawicznie kopali dołki pod gabinetem Manu, nazywali go renegatem i nienawidzili jeszcze więcej, niż Carpa. Dodać trzeba, że Rosya znieść nie mogła tego jenerała, który podczas wojny turecko-rosyjskiej był ministrem wojny [illegible] mówiąc, że ma swego króla, a nie imperatora Wszechrosyi, i doprowadził był do tego, że już jeden rosyjski korpus miał uderzyć na Rumunów, a w głównej carskiej kwaterze rozważano, ażali nie zwrócić się przeciw sojusznikowi i nie zbombardować Bukaresztu. Wiele z tego powodu ucierpiała kampania rosyjska, więc w Petersburgu do dziś nie darowano jenerałowi Manu i przez bojarów zwalczano go zawzięcie. Parę tygodni temu jenerał zaproponował królowi rozwiązać senat, który w Rumunji jest wybieralny, jak izba deputowanych, ale podług odmiennej ordynacyi i na kadencye długie. Ale król nie zgodził się na to, nie chcąc, aby ten rok, będący jubileuszowym jego panowania, napełnił się gwałtowną wrzawą agitacyjną; przeto tedy jenerała omijać wszelkie niebezpieczeństwa, „rządzić z dnia na dzień, załatwiając tylko bieżące sprawy. Lecz bojarowie, przekonawszy się z tej propozycyi jenerała o jego mniej dla nich przychylnem usposobieniu, postanowili go czemprędzej obalić. Sposobność wkrótce się przedstawiła: wniesioną do senatu reformę szkolną, uchwaloną już w izbie deputowanych bojarowie odrzucili od razu, nie chcąc nawet zastanowić się nad nią, bo się spieszyli wywołać przewrót. Trzej ministrowie junimistyczni natychmiast podali się do dymisji, a w ślad za nimi cały gabinet i Manu, bo jako związany słowem, chciał przeprowadzić reformę, a nadto bez junimistów nie miałby większości. Oto jest przyczyna upadku rumuńskiego gabinetu.

Cóż teraz? Od upadku Bratiana co dziś wyprobowano już w Rumunji, wszystkie parlamentarne rządy i wszystkie okazały się niemożliwe. Od dwóch lat trwa tam ciągłe przesilenie, zażegnywane chwilowo półśrodkami i tak będzie dopóty, dopóki izba deputowanych będzie inna, niż senat. Jest tylko jeden sposób, podany przez jenerała Manu: rozwiązać senat, ale ponieważ król tego nie chce i zapewne nie powierzy steru bojarom, a inne stronnictwa chyba nie zdecydują się stanąć na posterunku, z góry uznanym za stracony, przeto pozostaje tylko powołać urzędniczy gabinet. Lecz są w Bukareszcie za kulisami tak wielkie i poplątane intrygi, że nikt nie wie, co się jutro stanie.

Dziś pierwszy raz rozstrzygnie się los włoskiego gabinetu margrabiego di-Rudiniego. Zebrał się parlament i musi zaraz wybrać swego prezydenta, bo sędziwy Bianchieri złożył ten urząd, ulegając włoskiemu zwyczajowi, podług którego z każdą zmianą gabinetu prezydent izby bywa wybierany na nowo. Bianchieri nie ma wrogów, jest szanowany powszechnie, ale opozycya, do której należy i Crispi, postanowiła od razu stracić Rudiniego, albo przynajmniej wstrząsnąć nim tak, aby stracił pewność siebie. Więc gdy rząd forytuje ponowny wybór Bianchieriego, opozycya stawia Zanardellego. Walka dziś się roztrzygnie, a o rezultacie jej telegramy doniosą najdalej jutro.

## Zgromadzenie wyborcze.

W sobotę i niedzielę odbywały się w sali ratuszowej zgromadzenia przedwyborcze. W sobotę zwołali zgromadzenie stronnicy kandydatury dra Lewakowskiego. Mimo przechwałek, że stronnicy tej kandydatury nie obawiają się żadnych demonstracyj, aranżerowie tego zgromadzenia nie dopuścili wszystkich zwołanemu na ratusz „narodowi", gdyż na salę wpuszczano tylko tych, którzy się mogli wykazać albo osobnymi zaproszeniami rozesłanemi przez komitet albo też legitymacyjnemi kartami. Zgromadzenie to było zwołane zdaje się tylko w tym celu, aby p. Jaegermann mógł się wygadać i wypowiedzieć wszystkie swe żale i bole — takie przynajmniej było zdanie na ono wrażenie. Zagaił je p. Kuźniewicz budowniczy miejski, który na sekretarzy powołał pp. Ihnatowicza i Dzieślewskiego. Pierwszy głos zabrał p. Jaegermann i mówił przeszło dwie godziny, a nadto obiecał, iż dziś wieczorem jeszcze mowę swą dokończy; w sobotę bowiem z powodu zmęczenia wszystkie kończyć nie mógł. Zaczął on od tego, iż korzystając z prawa, jakie przysługuje mu jako wyborcy, chce ocenić kandydatów i wypowiedzieć przed wyborcami swe zapatrywania o nich, a zarazem chce odeprzeć zarzut uczyniony wyborcom miasta Lwowa przez prasę i „przez poniekąd niepowołanych przywódców demokracji", których on nazywa „handlarzami ustaw" i „handlarzami patrjotyzmu", że wyborcy miasta Lwowa nie mogą tego wiedzieć, kto ich ma zastępować w Radzie państwa i jak mają głosować, aby sami coś postanowić mogli. „Nie przemawiam ja — mówił on — do rzeszy handlującej patrjotyzmem, lecz do rzeszy z nieskalanem sumieniem i gorącem sercem, która wiem że mnie spokojnie wysłucha i ust mi nie zaknebluje. Mam nadzieję, że obradom naszym nie przeszkodzi ani beztakt przewodniczącego, ani zakłopotanie kandydata".

„Jestem obywatelem w państwie konstytucyjnem, wolno mi więc krytykować i naszych kandydatów".

Rozpoczął więc mówić o doktorze Smolce. Zaznaczył więc, „że składał liść do liścia, aby mu uwić wieniec laurowy za jego zasługi", ale gdy dr. Smolka zostawszy tajnym radzcą, przestał bronić demokratów i demokracji, to „włożył on wieniec do szafy". Gdy dr Smolka zaś dnia 13 marca 1888 przemówił gorąco i pochlebnie o cesarzu niemieckim Wilhelmie I i wysłał telegram kondolencyjny, za który mu Bismark serdecznie podziękował, to „jakaś siła magiczna porwała mu ten wieniec ze szafy i zniszczyła".

Nie wiemy dla czego mówca nie wspomniał, że parlement austrjacki jest jedynym parlamentem w świecie, w którego protokołach nie ma wzmianki o śmierci cara Aleksandra II., gdyż dr. Smolka wybrany wtedy prezydentem Izby posłów, mimo żądań ze strony Niemców i nacisku ze sfer rządowych — ani jednem słówkiem o zmarłym carze nie wspomniał.

Dalej począł p. Jaegermann krytykować p. Szczepanowskiego i odsądził go od czci i wiary. Nazwał go kandydatem bankierów i adwokatów, frazesowiczem i mnóstwem innych grzeczności go obdarzył. Wspomniał o swych interpelacjach, jakie stawiał p. Szczepanowskiemu — czytelnicy znają je ze sprawozdań z poprzednich zgromadzeń — i zaznaczył, iż odpowiedzi p. Szczepanowskiego na jego interpelacje, nie zadowolniły go wcale, gdyż były za „wodniste".

Mówiąc o zachowaniu się p. Szczepanowskiego w sprawie Dublańczyków, zaczął nawet nieco bawić się w poetę, gdyż powiedział następujący bardzo koszlawy dwuwiersz:

„Gdyby się to stało w Pradze lub Budapeszcie,
Toby taki człowiek nie mógł się pokazać w mieście.

Dalej zarzucał p. Szczepanowskiemu, że mimo tego, że jest on autorem „Nędzy w Galicji", to sam wiele nędzy w Galicji narobił, gdyż przeprowadził w Kołomyi wybór Blocha, za co mianowała go gmina m. Kołomyi swym honorowym obywatelem; czynił mu zarzuty, że pozuje na męża stanu, że chwalił działalność dr Leona Bilińskiego, że nie jest przeciw „ustawie kagańcowej", tj przeciw regulaminowi Koła polskiego w Wiedniu. Regulamin ten podobało się p. Jaegermanowi nazwać „kagańcową ustawą", a w końcu rzekł, iż p. Szczepanowski „wydaje się mu być pięknym koszyczkiem napełnionym dżetem". Naturalnie mowę swą zaprawił p. Jaegermann sporą dozą niesmacznego komizmu i często zbierał za to w audytorjum oklaski i homeryczne śmiechy.

Po p. Jaegermanie przemawiał p. Lisiewicz. Mówca oświadczył się za zniżeniem podatków i żądał, aby w szkołach uczono więcej historji polskiej. Posłom zaś do Rady państwa udzielił rady aby się w Wiedniu połączyli z Czechami przeciw rządowi.

Następny mówca p. Flaczyński porównał p. Lewakowskiego z Mojżeszem i Chrystusem, gdyż jak oni chcieli tylko dobra ludzkości, a wszędzie spotkali tylko niewdzięczność tak i na „niczem niezmazanego" p. Lewakowskiego, który chce tylko dobra ludzkości rzucają najrozmaitsze kalumnje i okazują mu niewdzięczność.

Ostatni przemawiał p. Lewakowski, który odparł zarzut, iż nie jest antisemitą, gdyż żydów kocha i zaznaczył, iż nigdy źle lub złośliwie o mieszczanach się nie wyrażał.

* * *

Niedzielne zgromadzenie, zwołane przez stronników p. Szczepanowskiego, a na które wstęp był dla wszystkich wolny, zagaił p. Zima. Pierwszym mówcą był p. Romanowicz. W długiej, zręcznie ułożonej, a z ogromną werwą wypowiedzianej mowie, wystąpił p. Romanowicz przeciw ogłoszonej przez sejmowe Koło Konserwatywne odezwie do wyborców. Zaczął tedy naprzód znęcać się nad żądaniem tej odezwy, aby z żołnierską karnością słuchać uchwał Przedwyborczego Komitetu Centralnego. Zdaniem jego ta okoliczność, iż Komitet Centralny jest wybrany przez Sejm, nie imponuje nam wcale, bo przecie sami konserwatyści nie słuchają wszystkiego tego, co Sejm uchwalił. Wszak uchwalił on już raz powiększenie liczby posłów z miast, a jednak konserwatyści są wszyscy przeciwnikami tego powiększenia.

Reszta w konserwatywnej Odezwie do wyborców jest tylko frazesem. Bo np. odezwa ta powiada, że staje w obronie praw Kościoła katolickiego. A któż atakuje te prawa? — pyta p. Romanowicz, i z dumą spogląda na zgromadzenie. Na nieszczęście nikt mu z tego zgromadzenia nie przypomniał, że w jego przybocznym organie, w tym, w którym on sam wypisuje swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty, były przeszłego roku, może nawet przez niego samego pisane artykuły na X. biskupa Łobosa.

Nadto, odezwa ta jest kosmopolityczną i gdyby nie podpisy polskie, to niktby się nie domyślał, że to są Polacy, i że to odezwa polska. Proszę!? Więc to gniewa p. Romanowicza, że nie ma tak jak w odezwie klubu lewicy owego na początku frazesu: „stoimy na narodowem stanowisku polskiem." Lewica tyle robi niepolskich rzeczy, tak pracuje na rozbiciem narodu polskiego że nic dziwnego, iż czuła w swem sumieniu potrzebę powiedzenia narodowi, że przecież uważa się za Polaków; ale Koło Zachowawcze Sejmu, złożone z czoła narodu, z najznakomitszych naszych współczesnych mężów stanu, z ludzi, których i nazwiska, i całe życie, i wszystkie czyny, i wszystkie myśli, i wszystkie uczucia były zawsze polskie i tylko polskie, — czyż tacy ludzie potrzebowali legitymować się ze swej polskości?

Ale wolno było p. Romanowiczowi robić ten zarzut, skoro mu zabrakło lepszego. Nie wolno mu jednak było postawić sejmowego Koła Konserwatywnego na równi z tą kosmopolityczną partją socjalistyczną, która występuje przeciw patrjotyzmowi polskiemu. A jednak p. Romanowicz to uczynił.

Dla oratorskich względów, dla wypowiedzenia okrągłego frazesu („że klub lewicy sejmowej stoi po środku między unją konserwatywną, która jest kosmopolityczną, a demokracją socjalną, która jest także kosmopolityczną — i że on jeden dziś w narodzie, ten klub lewicy sejmowej trzyma sztandar polski"), owoż dla frazesu, odmówił on uczuć polskich i nazwał „zblazowanemi paniczami, członkami europejskich Jockey klubów" tych mężów, z których wielu jest chlubą narodu, a inni jeżeli nie są głośni, to w każdym razie są pracownikami na niwie narodowej w żadnym razie nie gorszymi od członków klubu lewicy sejmowej.

Więc „paniczami zblazowanymi, członkami europejskich Jockey klubów", są: Apolinary Jaworski, Stanisław Tarnowski, Juljan Dunajewski, Adam Sapieha, Wojciech Dzieduszycki, obaj Badeniowie, August Gorayski, Ludwik Wodzicki Stanisław Madeyski, Szczęsny i Władysław Koziebrodzcy, Michał Bobrzyński, Adam Jędrzejowicz, Jan Stadnicki, Tadeusz Pilat, Gustaw Romer, Mieczysław Borkowski, Józef Męciński, Władysław Struszkiewicz, Mieczysław Rey, Stanisław Polanowski, Antoni Chamiec Fryderyk Zoll Antoni Golejewski, obaj Gnoińscy, Stanisław Gniewosz, Jan Vivien, Zygmunt Dembowski, Tomisław Rozwadowski, Leon Chrzanowski, Kozłowscy, wreszcie teraźniejszy Marszałek krajowy, Eustachy Sanguszko, który do niedawna był prezesem Koła zachowawczego, i były Marszałek krajowy, Jan Tarnowski, który z fotelu marszałkowskiego zszedłszy, objął fotel prezydjalny w Kole zachowawczem.

Nie chcemy robić porównań i dotykać klubu lewicy sejmowej, ale przypomnieliśmy te nazwiska, które niezawodnie zajmą kartę niejedną w dziejach naszego narodu, aby p. Romanowicz mógł sobie sam uprzytomnić, czy wolno mu było klub takich mężów porównać z działalnością tych zbałamuconych i nieszczęśliwych jednostek, które dla jakichś socjalistycznych mrzonek wyrzekają się miłości ojczyzny?

Jeżeli odpowiedzi na to pytanie nie da sobie sam p. Romanowicz, to nie wątpimy, iż mu ją da sumienie kraju.

Po p. Romanowiczu zabrał głos p. Szczepanowski, który w długiej mowie rozwijał plan swego przyszłego działania jako poseł do Rady państwa. Za główne zadanie swych dążeń będzie uważał on polepszenie bytu ekonomicznego kraju, gdyż politykę ekonomiczną uważa za część integralną polityki narodowej.

Mówiąc o Rusinach i ruskiej ugodzie, rzekł p. Szczepanowski, iż nie o takiej myślał ugodzie, jaką obecnie zawarto, ale o ugodzie, którąby zawarto na mocy układów Koła polskiego z klubem ruskim. Ugodę uważa on za fakt niezmiernej wagi, który jednak nie ma być urzeczywistniony paktami, lecz czynami i wzajemnem zaufaniem ludzi, dążących do jednego celu, do podniesienia dobra narodu. Alians Polaków z Rusinami — zdaniem mówcy — byłby faktem europejskiego znaczenia, daleko ważniejszym, niż alians mocarstw i rządów, gdyż dokonanie dzieła tego może zmienić postać Europy. Stwierdza to wymowa cyfr. Polaków i Rusinów jest 42 miljonów, a przecież tak znaczna liczba ludności w razie połączenia się, musi zaważyć na szalach Europy.

Następnie dr. Godzimir Małachowski interpelował p. Szczepanowskiego, jakie stanowisko zajmie on jako poseł do Rady państwa w obec reformy projektu procedury cywilnej i zmiany kodeksu karnego, czy jest za powiększeniem etatu sądownictwa i czy będzie popierać instytucję sędziów pokoju i myśl, aby dyurnistów zastąpić urzędnikami t. j płatnymi zaprzysiężonymi pisarzami sądowymi.

P. Starkel zapytywał kandydata, czy jest za zmianą ordynacji wyborczej.

P. Szczepanowski odpowiedział na obie interpelacje, iż odpowiadają jego zapatrywaniom i że myśli w nich zawartych szczerze popierać i bronić będzie.

Ostatni zabrał głos p. Ciuchciński. Mówca w imieniu znacznej części rękodzielników oświadczył, iż głosować oni będą przeciw p. Lewakowskiemu, gdyż on obraził ich podczas zeszłorocznych wyborów do Sejmu. Popierał on bowiem kandydaturę p. Rewakowicza, a gdy rękodzielnicy udali się do niego w deputacji i prosili go, by zechciał popierać wybór rękodzielnika, to on deputacji odpowiedział, „że żadnego rękodzielnika nie uważa za ukwalifikowanego do zasiadania w Sejmie i że rękodzielnicy powinni być radzi, jeśli p. Rewakowicz zechce ich w Sejmie zastąpić". — Później znów p. Lewakowski powiedział do deputacji robotniczej iż za słuszne uważa żądanie robotników, aby mieli swego reprezentanta w Sejmie. „Obraził więc nas p. Lewakowski — rzekł mówca — gdyż uważa rękodzielników za niezdolnych do bronienia własnych spraw. Oprócz tego na bankiecie w Krakowie zaliczył nas p. Lewakowski do 4 stanu. Z tego widać, jak p. Lewakowski ceni tych których głosami jedynie uzyskał mandat, gdyż my rękodzielnicy najsilniej go poparliśmy. Podobnej obrazy żaden poczciwy i swój honor szanujący rękodzielnik mimo uszu puścić nie powinien: dla tego też większa część rękodzielników głosować będzie przeciw p. Lewakowskiemu. (Huczne oklaski).

Z powodu, że nikt się więcej do głosu nie zgłaszał, zamknął przewodniczący posiedzenie.

Dziś wieczorem odbędzie się w sali ratuszowej zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez stronników kandydatury dra Lewakowskiego, na którem p Jaegermann dokończy swej sobotniej mowy.

## Wybory do Rady państwa.

Centralny komitet przedwyborczy ogłasza kandydaturę p. dra Euzebjusza Czerkawskiego na okręg wyborczy miast Tarnopol-Brzeżany.

We Lwowie 1 marca 1891.

Przewodniczący: *A. Sapieha.*

* * *

Centralny komitet przedwyborczy ogłasza kandydaturę dra Leona Bilińskiego na okręg wyborczy miast Stanisławów-Tyśmienica.

We Lwowie 1 marca 1891.

Przewodniczący: *A. Sapieha.*

* * *

Otrzymujemy następujące pismo:

Z upoważnienia Centralnego komitetu przedwyborczego mam zaszczyt zaprosić niniejszem szanownych pp wyborców większej posiadłości okręgu Nowy-Sącz-Jasło-Grybów-Limanowa-Nowy-targ-Gorlice na zgromadzenie przedwyborcze, które się od-

3)

## O zabawach młodzieży.

Odczyt

prof. dr. Henryka Jordana.

(Ciąg dalszy.)

Obchód „Sobótek" był popisem zręczności przez skakanie ponad wysoko buchający płomień. Łukasz Gołębiowski przytacza dwadzieścia kilka nazw gier w piłkę. Zygmunt III przeszedł nawet do dziejów ze swem do gry tej zamiłowaniem.

Z zabaw wieku XVIII zasługują na uwagę: gra w palcaty, powszechnie uprawiana przez służbę przybywającą z sędziami i procesującymi się na posiedzenia trybunału. Możnaby cały odczyt poświęcić na wyliczanie i opisywanie zabaw w Polsce używanych, a mających na celu zręczność i ćwiczenie ciała. Pobieżnie tylko wyliczę: skakanie przez kij, bieganie do mety, ścieżki, ślizganie się, huśtawki. Dziewczęta bawiły się w zajączka, w wiązanie wstążeczek, bieganie od kącika do kącika. Młodzież płci obojga z zamiłowaniem uprawiała ślepą babkę, wilka i gąski, derkacza, kota i mysz, żaby i bociana, garnuszki, pana Załucana, starościnę, ptaszka, dzwonek, komórki, pocztę, krawca, trzeciaka, klapankę i t. d. i t. d. Patrjotką nazywano ciskanie pewnego rodzaju drewnianą tabakierką.

Damy wyższego towarzystwa bawiły się w wolanta. U ludu zręczne rzucanie orzechami na zywano „czadzą a grele"; były to ćwieki drewniane o które uderzano w biegu naczyniami drewnianemi.

Tak bawiono się u nas, a z pewnemi odmianami i u innych narodów. Jednak powoli wszystko się zmieniło. Wynalezione w końcu XIV wieku karty, dla zabawienia umysłowo chorego Karola VI, szybko rozpowszechniały się w Europie i coraz więcej odrywały nietylko ludzi starszych, lecz i doroślejszą młodzież od zabaw fizycznych. Dopomagały im w tem miękkość obyczajów, zamiłowanie wygody i wykwintna w formie zniewieściałość i rozpusta dworu Ludwika XIV, który pierwszy z królów francuskich wyrugował z swego dworu zabawy fizyczne na wolnem powietrzu odbywane; wreszcie strój ówczesny francuski coraz bardziej się rozpowszechniający, a dla zabaw tego rodzaju zupełnie niestosowny, dokonał reszty. Najpierw możni, a w ślad za nimi cały naród zarzucił te zdrowe zabawy. Przez jakiś czas jeszcze młodzież lubiła i umiała się bawić; lecz gdy z zrównaniem stanów i zniesieniem przywilejów, a powszechnym materjalnym upadkiem niegdyś uprzywilejowanym przypadło zadanie nauką i pracą zdobywać dawniejsze wpływowe stanowiska a dla uboższych ta droga wybicia się na wierzch na oścież otwartą została, gdy w skutek tego coraz liczniejszy z stęp młodzieży nauce zaczął się oddawać i wzrastało współzawodnictwo; gdy wreszcie ogromny rozwój nauk i wynalazków na wszystkich niemal polach zmuszał od młodzieży szkolnej coraz więcej pracy wymagać, nastała epoka wtłaczania w mózgi jak najwięcej nauki i wiadomości, i stopniowo doszło do tego, że szkoła zatraciła zupełnie pojęcie, iż ma rozwijać człowieka całego, jak go Pan Bóg stworzył, z ciałem i z duszą, lecz coraz wyłączniej zajmowała się jego umysłem. Na pielęgnowanie ciała, na ćwiczenia jego, na zabawy zabrakło miejsca i czasu, zresztą uważano to za coś pośledniego, niezgodnego z dążeniem do wprowadzenia panowania ducha. Wesołość tłumiono, niewinne porywy młodzieńczej pustoty poczytywano za karygodne wybryki, nawet na boisku nie mógł się młodzieniec wyszumieć i użyć tej swobody, która piersi jego rozpierała, bo to źle było widziane; uczono i uczono, wcale nie myśląc, czy słabe ciało nie upadnie pod nadmiarem pracy? czy schorzały mózg zdolen przetrawić tyle strawy, ile mu pakowano — czy się w niej raczej nie zamąci? I powoli doprowadzono do tego, że młodzież sama w wielkiej części przestała być rzeczywiście młodą, że naturalnych a przyzwoitych zresztą porywów i objawów swego wieku wstydzić się zaczęła — bawić się zapomniała a częstokroć nawet chęci nie ma ku temu. Czy z pożytkiem dla swego zdrowia fizycznego, lub przynajmniej dla swego umysłu i dla swej moralności?

To pewne, iż w porównaniu z młodzieżą innych narodów widzę u nas dziwnie wiele twarzy bladych, anemicznych mięśni wiotkich — plecców przygarbionych; dziwnie wiele przedwcześnie zestarzałych i w sztuczną strojących się powagę. — A i to pewne, że naszemu społeczeństwu przydałoby się więcej stałej woli, więcej wyrobionych charakterów, więcej pochopu do czynu, energji i wytrwałości w pracy, jasności myśli i świeżości umysłu, — a mniej znacznie zamąconych głów i wschłych serc, obojętnych na najdroższe każdemu narodowi ideały!..

Pod tym względem wiele winy cięży na dotychczasowem wychowaniu; to dla mnie rzecz jasna i dla tego witam z szczerem uznaniem reskrypt wspomniany p. ministra oświaty, który, acz nieśmiało, przynajmniej furtę otwiera i pozwala wejść na drogę równomiernego kształcenia ciała i ducha młodzieży, pozwala żywić nadzieję, że wreszcie będziemy mieli pokolenia zdrowsze i lepsze.

Ma jednak ten reskrypt jeden brak wielki — a mianowicie ten, że polecając hartowanie i ćwiczenie ciała, nie naznacza pewnych stałych na to godzin i że wyraźnie przestrzega, by w tym względzie żadnego przymusu na młodzież nie wywierano. Więc jest obawa wielka, by z tą sprawą gorzej nie było, jak jest obecnie z gimnastyką, która także bywa zalecaną, ale nie nakazywaną; — z czego taki rezultat, że w wielu szkołach wcale się nie gimnastykują, a w innych, gdzie dyrektor dba o to, gimnastykują się przeważnie ci chłopcy, którzy mniej tych ćwiczeń potrzebują, a usuwają się zwykle wszyscy, dla których gimnastyka jest najpotrzebniejszą: słabi, niedołężni, papinkowaci i t. d. choć o jej użyteczności lada jaki już słyszał. Tem też ważniejsze, by rodzice, nauczyciele i młodzież znaczenie oraz doniosłość zabaw dobrze zrozumieli, — i w tym celu zamierzam przedstawić ich wpływ na zdrowie, na umysł i na rozwój moralny młodzieży.

Najważniejszymi czynnikami, utrzymującymi zdrowie i siły człowieka są niewątpliwie: dobre odżywianie się, oddechanie świeżem powietrzem oraz ruch ciała. Pokarmów zabawy nie zastąpią, głodnego nie nasycą i nie wzmocnią, to prawda — ale budzą one łaknienie i sprawiają, że spożyte pokarmy lepiej przetrawione bywają. Ztąd wielka korzyść — bo ileż to naszej zapracowanej młodzieży obojga płci, niecierpiącej w domu niedostatku, a którą rodzice ciągle do jedzenia nawołują, mimo to odżywia się licho i choruje, bo nie mając apetytu jeść nie może. Dla tych zabawy będą najstosowniejszem lekarstwem a nie mniej są potrzebne dla zdrowych, aby apetyt podtrzymać. — Nie wszystka nasza młodzież może się stosownie odżywiać; bieda rodziców zmusza bardzo często zaspakajać głód dziecka ziemniakami, kapustą, barszczem, chlebem, słowem pokarmami zawierającemi mało pierwiastków potrzebnych do rozwoju sił młodzieńca. W takich przypadkach ruch ciała na świeżem powietrzu ma nieocenione znaczenie, bo podnosi energją narządów trawiennicych, które z tego lichego pokarmu potrafią wszystkie użyteczne pierwiastki wyciągnąć i zużyć, podczas gdy przy braku ruchu znaczna ich część niestrawiona, niespotrzebowana organizm opuszcza. Że tak jest istotnie dowodem życie naszego włościanina, który przecież mięso dwa razy do roku jada, jajek i mleka sobie żałuje, a karmiąc się tylko ziemniakami, kapustą i chlebem, czuje się zdrowym i silnym, bo mu praca na świeżem powietrzu i z tych pokarmów potrzebną ilość białka wyciągnąć pozwala.

Zabawy, o których mowa, niezmierną mają następnie dla zdrowia doniosłość, pozwalając oddechać młodzieży świeżem i dobrem powietrzem. Mało kto zastanawia się nad tem, jak młodzież nasza w wielkiej części złem powietrzem bywa zatruwaną.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

będzie w niedzielę 8-go marca o godzinie 5-ej po południu w sali Rady powiatowej w Nowym Sączu
Zabełcze 28 lutego 1891 r.

*Gustaw Romer*

* * *

Z Brzeżan nam piszą:

„W ubiegłą niedzielę stawili się w sali Rady powiatowej dwaj kandydaci: Dr. Euzebiusz Czerkawski i dr. Jekeles. Dr. Czerkawski zdawał relację ze swej działalności w Radzie państwa już to ogólnej, już też tyczącej się potrzeb naszego miasta, a w sprawozdaniu tem zamknął zarazem swój program na przyszłość. Półtoragodzinna ta mowa, zarówno jak i liczne a bystre w niej wypowiedziane poglądy na sytuację ogólną i na rozmaite kwestje poszczególne, dały dowody rzadkiej pamięci i siły władz intelektualnych, czem rozwiał dr. Czerkawski rozsiewane mylne wieści jakoby wiek jego podeszły arcyszkodliwie wpłynął nań i niezdolnym go już czynił do dalszej akcji parlamentarnej.

Po nim zabrał głos dr Jekeles. Wszyscy ciekawie skierowali wzrok na tego kandydata, który się ośmiela współzawodniczyć o mandat z dr Czerkawskim, a którego poleca tak niewłaściwie klub lewicy sejmowej, manifestującej swe gorące chęci wyboru p. Jekelesa sążnistemi plakatami po mieście rozlepionemi.

P. Jekeles rozpoczął oświadczeniem, iż liczy na wybór swój dla tego, bo „nowa sytuacja nowych wymaga ludzi," a takim właśnie człowiekiem nowym jest on

Po podobnym wstępie nie wiedzieliśmy zaprawdę, czy oburzać się na niewłaściwość takiego odezwania się w obec oświatłego a bogatego w przeszłość zdobną czynami i wytrawnemi zasadami dr. Czerkawskiego? — czy też dziwić się bezpodstawności podobnego frazesu? — w każdym jednak razie musieliśmy sobie odrazu wyrobić o kandydacie niemiłe wyobrażenie i smutną nadzieję, iż chyba i dalszą treścią jego wyznania wiary politycznej będą tylko „słowa, słowa słowa".

I nie omyliliśmy się. Przynajmniej co do mnie wrażenie takie odniosłem. Jedno chyba, co prócz gołosłownych frazesów się uwidoczniło, to były hojną i szczodrą ręką sypane obietnice, lecz i z nich osądzając kandydata, każdy najlepiej mu nawet sprzyjający, musiałby orzec:

Dziecko różowo śni o przyszłości i wielkie z niej obietnice czyni, właśnie dla tego, że dzieckiem jest i rzeczywistości życia nie zna. Tak się ma i z dzieckiem niedoświadczonem politycznie, jakim się przez to był okazał p. Jekeles właśnie wtedy, gdy najszczodrzejsze czynił obietnice — a okazał się tem większem, im bardziej odbijały przeciwieństwem jego słowa od świeżo wysłuchanej mowy dr. Czerkawskiego, w której ten mąż wytrawny z nadzwyczajną rezerwą i ostrożnością stawiał postulata przyszłości, stwierdzając tem właśnie swą wytrawność polityczną, znajomość trudności, przeszkód i szkopułów.

Lecz nie wiem czy i tyle samodzielności dziecęcej p. Jekelesowi przyznać można, sądząc oczywista li tylko z jego przemówienia. Bo wszystkie poruszone przezeń punkta były reprodukcją, w szaty oratorstwa strojną, znanego programu sejmowej lewicy, a reprodukcją, w której ani jota pominiętą nie była, tak że nawet nie zapomniał p. Jekeles wspomnieć o potrzebie zniesienia stempla dziennikarskiego

Zresztą prócz sympatycznego głosu, prócz fajerwerków oratorskich o miłości ojczyzny, prócz frazesów z patosem wypowiedzianych, a okupujących dla mówcy drogą chwilowego wrażenia burzę oklasków, przeważnie ze strony współwyznawców i pozwalających mu zręcznie pod osłoną ciemnych patetycznych zwrotów wymijać zadawane sobie interpelacje lub zbywać je prawie niczem, prócz zapewnień o swej bezinteresowności w ubieganiu się o mandat, o kierowaniu się w tym względzie dobrem li tylko ojczyzny i naglącemi prośbami powag znanych w kraju, — zapewnieniami tej więcej o prawdę podejrzanemi, im częstszemi były, w ogóle zaś oprócz kwalifikacyj na zręcznego i nie złego adwokata, nie można się było niczego dopatrzyć w Drze Jekelesie a najmniej jakiej dojrzałości politycznej. To też w całości stwierdzić tylko można było prawdziwość słów kandydata o sobie na wstępie wyrzeczonych, choć nie w tem znaczeniu: że „pan Dr. Jekeles jest człowiekiem n o w y m całkiem n o w y m", i z tej tery odmienny też wyprowadzić wniosek a ten mianowicie, iż ponieważ n o w a sytuacja starych w pracy parlamentarnej wymaga ludzi, więc niechże Dr Jekeles właśnie dla miłości ojczyzny, z którą się tak przechwala, ustąpi w obec kandydatury Dr. Czerkawskiego".

* * *

Z R z e s z o w a nam donoszą, że większość członków komitetu obszerniejszego ogłosiła do wyborców odezwę, w której gorąco poleca kandydaturę p. Adama Jędrzejowicza. Odezwę tę podpisało 24 obywateli miasta Rzeszowa, najpoważniejszych i najbardziej tam wpływowych.

* * *

Z T a r n o p o l a otrzymujemy następującą depeszę: — Komitet przedwyborczy tarnopolski z polecenia komitetu centralnego dla miasta związany, postanowił 28 głosami na 31 głosujących polecić wyborcom kandydaturę dra Euzebjusza Czerkawskiego.

*Pohorecki*, przewodniczący komitetu.

* * *

W S t r y j u na zgromadzeniu wyborców dnia 26 z. m. popierany przez Rusinów narodowców kandydat poselski ks. Ozarkiewicz zrzekł się swej kandydatury na rzecz p. Mikołaja Herasimowicza, sędziego powiatowego w Mikołajowie, którego torytują na krzesło poselskie Moskalofile.

* * *

W W i e l i c z c e i N o w y m S ą c z u kandydaturę dra Stanisława Madejskiego przyjęła znaczną większość wyborców.

W N. Sączu na ostatniem zgromadzeniu wyborców za kandydaturą dra Weigla oświadczyło się tylko 15 wyborców za notarjuszem Lipińskim czterech za inżynierem Długoszewskim jeden. Resztę głosów otrzymał dr. Stan. Madejski.

Podobnie wypadło próbne głosowanie w Wieliczce, chociaż nie brak tam było zabiegów ze strony sejmowej lewicy, aby pozyskać wyborców dla kandydatury dra Wejgla.

* * *

Połączone komitety przedwyborcze miast Rzeszowa i Jarosławia proklamowały kandydaturę z tych miast posła sejmowego dra Wiktora Zbyszewskiego, którą zatwierdziło Koło mężów zaufania sejmowej lewicy.

* * *

W B r o d a c h stanął wczoraj przed licznie zgromadzonymi wyborcami dr E. Byk i po wygłoszeniu kandydackiej mowy został proklamowany kandydatem do mandatu poselskiego z okręgu wyborczego Brody Złoczów.

* * *

W T a r n o w i e walka o mandat do Rady państwa rozogniła się wielce, a najsilniej przez to, iż kandydaturę dra Eljasza Goldhammera popierają z wyznaniowego stanowiska żydzi i w odezwie wypowiedzieli, że tylko ten kandydat potrafi godnie zastępować „interesy Izraela."

* * *

Z T a r n o b r z e g u otrzymaliśmy dziś telegram, że przybył tam ksiądz kanonik Ruczka, kandydat zatwierdzony przez centralny komitet wyborczy, celem przedstawienia się wyborcom, złożył sprawozdanie poselskie i był przez wyborców przyjęty bardzo życzliwie.

* * *

Dziś prócz naszej kurji gmin wiejskich idą również do urny wyborczej przedstawiciele tejże kurji w Dolnej Austrji, Morawji, Czechach, Szlązku i Bukowinie jak oraz wybory z kurji miejskiej Górnej Austrji. Dziś przeto odbywa się walna bitwa wyborcza a rezultatem jej będzie wybór 88 posłów, czyli przeszło czwartej części wszystkich posłów zasiadających w Radzie państwa.

* * *

W obecnej kampanji wyborczej pierwsza do urny stawała kurja włościańska Górnej Austrji. Tam wybrano onegdaj 7 posłów z obozu konserwatywnego a to sześciu dotychczasowych posłów: Donhammera, dr. Ebenhocha, Rogla, Plasso, Wengera i Zehetmayera, oraz nowego reprezentanta p. Macieja Kammera, naczelnika gminy w miasteczku Hajd.

## Leczenie suchot metodą dra Liebreicha

Z Berlina nam piszą:

„Dr Liebreich, słynny farmakolog, pracował od paru lat nad kantarydyną, ciałem chemicznem będącem główną składową częścią zwykłej wezykatorji i mającem formułkę $C_{10} H_{12} O_4$ (to znaczy dziesięć atomów węgla, dwanaście atomów wodoru i cztery atomy tlenu). I oto ku końcowi zeszłego roku wykrył on, że kantarydyna zastrzyknięta do krwi, wywiera szczególny wpływ na naczynia włoskowate płuc, mianowicie przyczynia się do powiększenia ilości transudatu, to jest płynu, który przez naczynia włoskowate przechodzi do tkanki płuc. Znaczne ilości kantarydyny, wprowadzone do krwi królika, wywołują tak silny przypływ transudatu do pęcherzyków płucnych, że utlenianie krwi staje się niemożliwem i zwierzę umiera z powodu asfiksji (uduszenia).

Wiadomo oddawna, że nastój wezykatorji (tinctura cantharidina) jest środkiem mocno działającym na organizm, wywołującym znaczny przypływ krwi do nerek, bolesne oddawanie moczu, niektóre zboczenia w funkcji narządów płciowych i zapalenie przewodu pokarmowego. By uniknąć tego szkodliwego wpływu kantarydyny, Liebreich zaczął od bardzo małych doz, od $^1/_{30}$ decimiligramu i stopniowo dochodził u ludzi do dwóch decimiligramów, do tej najwyższej dozy, od której się zaczynają wyżej wymienione objawy.

Przystępując do swoich eksperymentów na chorych, cierpiących na gruźlicę płuc, dr Liebreich wychodził z tej teoretycznej zasady, że surowiczy płyn krwi, przechodzący do tkanek przez naczynia włoskowate, posiada własności dezynfekcyjne; wywołując więc za pomocą kantarydyny większy dopływ owego płynu do tkanki płucnej, może nam się uda znacznie osłabić siły żywotne laseczników gruźliczych lub nawet te laseczniki całkiem potruć.

Liebreich robi swoje eksperymenta na chorych dopiero od miesiąca, tem nie mniej jednak rezultaty są bardzo pocieszające i dają wielkie nadzieje. Początkowo robił przy pomocy profesora Hahn'a próby w szpitalu Friedrichshain, wkrótce jednak udał się do kilku wolnopraktykujących lekarzy, mających materjał ambulatoryjny. Podjął zaś próby na chorych ambulatoryjnych (to jest na takich chorych którzy przychodzą do lekarza tylko na poradę w godzinach ordynacyjnych, a leczą się w domu bez stałego dozoru lekarskiego i bez żadnych tych wygód, jakie daje szpital lub *maison de santé*), by uniknąć zarzutu, że polepszenie stanu chorych było spowodowane lepszemi warunkami hygienicznemi, z których w szpitalu korzystają

Owóż sprawozdanie dr Heymana, laryngologa, z prób robionych na jego chorych ambulatoryjnych, potwierdza stanowczo przypuszczenia uczonego farmakologa. Chorzy prowadzili zwykły tryb życia, palili nawet cygara, mimo to jednak po kilku injekcjach 2 decimil. kantarydyny gruźlicze owrzodzenia krtani pokrywały się dobremi granulacjami, infiltracja znikała, głos się poprawiał i w kilku wypadkach owrzodzenia zabliźniały się zupełnie. Chorych tych dr. Heyman przedstawił w berlińskiem Towarzystwie lekarskiem

Prof. B. Fränkel również przedstawił chorych z zabliźnionemi owrzodzeniami krtani i pokazał szereg rysunków, ilustrujących zmiany w krtani z dnia na dzień

Należy dodać, że Liebreich stosuje kantarydynę w postaci potasu kantarydynowego, albowiem w tej postaci nie powoduje miejscowo ropni (na miejscu injekcji) i zastrzykiwanie nie jest tak bolesnem".

# Kronika.

Lwów 2 marca.

**Mianowania.** P. Namiestnik zamianował kancelistę sądu powiatowego w Głogowie Józefa Gawrona, kancelistą dyrekcji policji w Krakowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała Józefa Głuca, stałym nauczycielem kierującym dwuklasowej szkoły etatowej w Ochotnicy; Mikołaja Bieleckiego, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filjalną w Uhrynowie Górnym; Józefa Nakielnego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Łąkce Górnej; Izydora Samotułkę, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Nadziejowie.

**Przeniesienia.** Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego, Alojzego Charanzę, ze Lwowa do Tarnopola.

**Konkursa** Rada szkolna okręgowa w Brzozowie rozpisała z terminem do 15 kwietnia b. r. konkursa a) na posadę nauczyciela młodszego w 2-klasowej szkole etatowej w Haczowie i na posady nauczycielskie w 1-klasowych szkołach etatowych w Jasienicy, Dylągowej, Hindnie, Końskiej, Pawłokomie, Ulanicy, Zmiennicy, i w szkołach filjalnych w Bukowie, Grabówce, Krzemiennej, Krzywem, Nowistce, Obarzynie, Temeszowie, Wydrnej i Wytrylowie.

**Wspaniałomyślny dar.** Hr. Helena Mierowa ofiarowała 10.000 zł. na restaurację kościoła w Kamionce.

**60-letni jubileusz** doktoratu JE. dr. Józefa Majera odbył się onegdaj w południe w wielkiej sali uniwersytetu jagiellońskiego w Krakowie. Już przed godz. 12 wielka ta, pięknie przystrojona sala zapełniła się po brzegi publicznością a w pierwszym rzędzie krzeseł zasiedli: JE. ks. biskup Krasiński, JE p. Paweł Popiel, prezydent miasta dr. Szlachtowski, delegat Namiestnictwa p. Kuczkowski, liczni przedstawiciele wszystkich władz członkowie Rady miejskiej, a za niemi tłumy obywatelstwa miejskiego i młodzieży akademickiej. Z uderzeniem godziny dwunastej wszedł na salę orszak profesorów uniwersytetu jagiellońskiego, ubranych w togi i poprzedzonych przez pedlów z insygniami uniwersyteckiemi, za niemi zaś między rektorami obu wszechnic galicyjskich, między dr. Zakrzewskim i dr. Romanem Pilatem, szedł w todze jubilat, dr. Majer. Zajął on miejsce na trybunie wśród berł rektorskich, poniżej niego zasiedli obaj rektorowie; naokoło zaś wszyscy profesorowie. Gdy wszyscy zabrali miejsce, chór akademików odśpiewał kantatę a potem pierwszy przemówił rektor dr. Zakrzewski. W pięknej i podniosłej mowie wskazał mówca, że dziś właśnie upłynęło 60 lat od dnia, w którym uniwersytet jagielloński doktorskim laurem uwieńczył młodą skroń dr. Majera, a on największy zrobił z tego użytek, bo pośpieszył nieść pomoc tym, którzy w boju za wolność ojczyzny walczyli i krwawili. Gdy ten bój niepomyślnie się skończył, powrócił dr. Majer na pole duchowej walki i jako lekarz i profesor wytrwał w niej chlubnie do dzisiaj, przez lat sześćdziesiąt. Uniwersytet otojszy— mówił dalej mówca — cześć dziś żywy pomnik swej tradycji, a przed Tobą, Czcigodny Panie, który jesteś wyrazem tej tradycji, składają się korzenie berła lekarskiego i wszystkich wydziałów tej starodawnej *Alma mater* i niosą Ci życzenia, abyś długo jeszcze był dla całego naszego narodu wzniosłym przykładem niezłomnej i wytrwałej, rozumnej i obfitej w plony pracy. Następnie dziekan fakultetu filozoficznego, dr. Straszewski odczytał dyplom, nadający JE. dr. Majerowi doktorat filozofji *honoris causa*, a dziekan wydziału lekarskiego dr. Rydel odczytał gratulacyjny adres tego fakultetu, kończący się słowami rzymskiego poety: „Semper honor, nomenque tuum laudesque manebunt".

W dalszym ciągu odczytywali adresy: prof. dr. Gumiński w towarzystwie dr. Ponikły adres Tow. lekarskiego krakowskiego; prof. dr. Grabowski adres Tow. lekarzy galicyjskich; prof. dr. Bandrowski adres Tow. przyrodników polskich; prof. dr. Dembiński adres Tow. historyczno-literackiego w Paryżu; prof. dr. Łepkowski adres Tow. przyjaciół nauk w Poznaniu.

Wreszcie stanęła przed trybuną reprezentacja Akademji Umiejętności, złożona z prezesa hr. St. Tarnowskiego, wiceprezesa prof. dr. Zolla, sekretarza jeneralnego prof. dra St. Smolki i prof. dr. Janczewskiego, a w jej imieniu odczytał adres dr. Smolka.

Na tych adresach nie skończył się obchód, gdyż przemawiali jeszcze dr. Szlachtowski w imieniu miasta Krakowa, dr. Sciborowski imieniem krakowskich instytucyj humanitarnych i odczytano setki telegramów gratulacyjnych nadesłanych ze wszystkich dzielnic Polski.

W tej chwili dopiero zabrał głos sędziwy jubilat a w rzewnych słowach dziękując za tyle serdecznych objawów uznania, podniósł, że w tych objawach tkwi głębsza myśl, a nią jest podnieść znaczenie pracy naukowej i wytrwania w niej, bez czego skutecznie nie można służyć ojczyźnie.

Kantata odśpiewana przez chór akademików zakończyła tę piękną uroczystość, którą obchodził Kraków, a która stokrotnem echem odbiła się po wszystkich ziemiach Polski.

**Pogrzeb śp. dra Liskego,** który odbył się wczoraj po południu był wspaniałą manifestacją tego, jaką sympatją i uznaniem cieszył się zmarły, i jak szeroko korzenie zapuściło siane przez niego ziarno miłości ojczyzny i dziejowej prawdy. Tłumy publiczności zapełniały ulice przytykające do domu, w którym złożono zwłoki zmarłego, a na wszystkich twarzach widać było głęboki smutek i żal, jakie wywołała u wszystkich przedwczesna śmierć tego wielkiego polskiego uczonego.

Obok zwłok ś. p. zmarłego, które złożono na wspaniałym katafalku, pełnili straż honorową uczniowie jego i akademicy.

O godzinie 3 po południu przybyli książęta Kościoła, aby odprawić modły nad zwłokami, przed złożeniem ich na miejsce wiecznego spoczynku

Egzekwie przy zwłokach odprawili wszyscy trzej arcybiskupi otoczeni klerem, poczem przy dźwiękach hymnów żałobnych śpiewanych przez alumnów, młodzież akademicka wzięła na swe barki zwłoki drogiego nauczyciela i złożyła je na karawanie ustawionym w ulicy Długosza.

Za wozem z wieńcami który rozpoczynał orszak żałobny szły deputacje niosące wieńce od Akademji umiejętności w Krakowie, od Towarzystw naukowych i literackich, Kółka historyków, Czytelni akademickiej, byłych uczniów śp. zmarłego, Tow. historycznego, fakultetu filozoficznego, urzędników archiwum grodzkiego i t. d.

Na wozie złożono wieńce od Senatu akademickiego, Wydziału prawniczego, towarzyszów pracy, Wydziału krajowego, Koła literackiego, Muzeum Czartoryskich, Uniwersytetu jagiellońskiego, dalej od pp. Łozińskich, Wincentego Zakrzewskiego, Zygmunta Kaczkowskiego, Balcerów, Hochbergera, Pilatów, Tadeusza Korzona z Warszawy i w. i.

Za delegacjami szedł chór alumnów, duchowieństwo, arcybiskupowie ks. Morawski, ks. Isakowicz i ks. biskup Puzyna.

Za trumną postępował senat akademicki uniwersytetu lwowskiego, poprzedzony przez pedeli niosących berła uniwersyteckie na znak żałoby okryte kirem. W imieniu uniwersytetu jagiellońskiego przybyli rektor dr. Zakrzewski i prof. dr M. Sokołowski, w imieniu krakowskiej Akademji umiejętności, przybył sekretarz prof. Smolka. Na pogrzebie był także namiestnik br. Badeni. Marszałek krajowy ks. Sanguszko z powodu słabości nie mógł być na pogrzebie. Pochód żałobny zamykała niezwykle liczna publiczność, licząca się na tysiące. Trumnę od bramy cmentarza do grobu poniosła młodzież akademicka.

Nad grobem odśpiewał chór pieśni żałobne, a po skończonych modlitwach odprawionych przez duchowieństwo, przemówił pierwszy prof. dr. Wojciechowski, żegnając w serdecznych słowach zmarłego w imieniu senatu i grona profesorów.

Drugi przemówił prof. dr. Zakrzewski w imieniu *Almae matris jagellonicae*. Mówca zaznaczył, „iż ś. p. zmarły był pierwszym wśród historyków polskich, który nauczył, jak trwale przekazać można pokoleniom młodszym, znajomość warunków niezbędnych wszelkiej pracy naukowej i metody umiejętnej. On pierwszy z historyków polskich wykształcił cały zastęp uczniów, a przez to stanął godnie obok Kalinki i Szujskiego, jako trzeci współzałożyciel nowej szkoły historycznej. Jako oni zgasł niestety przedwcześnie dla nauki. Ciężka choroba nieuleczalna nie dała mu pozostawić równie znakomitych prac literackich, ale w dziejach umiejętności zajmować on będzie zawsze miejsce jeszcze wybitniej, sze, bo trwalej zaznaczył w nauce swej wpływ i swą działalność, pracą organizatorską; niestrudzoną, wytrwałą, nie dającą się złamać niczem aż do ostatniego tchnienia. Jego życie i praca pozostanie na zawsze wzniosłym wzorem dla wszystkich, jak należy pełnić wiernie i wytrwale służbę publiczną wśród największych przeciwności losu. Cześć i chwała pamięci tego, który mógł śmiało powiedzieć o sobie przed śmiercią: *non omnis moriar!*"

Prof. dr. Smolka przemawiał jako reprezentant krakowskiej Akademji umiejętności i w jej imieniu pożegnał „jednego z najgorliwszych i najzasłużeńszych jej członków", wykazując jak dotkliwą stratę ponosi akademja przez śmierć tego uczonego męża. W imieniu towarzystwa historycznego, którego zmarły był twórcą i organizatorem, przemawiał prof dr. Balzer.

Wielkie wrażenie wywołała na słuchaczach mowa dr. Finkla, który przemawiał w imieniu uczniów zmarłego.

„Kilka miesięcy zaledwie mija — rzekł mówca — kiedyśmy wszyscy, uczniowie ś. p. Ksawerego Liskego, stanęli do koła łoża jego, składając szczere dzięki za tyle trudów, za tyle zasług około naszego wykształcenia położonych. Jak dzieci do łoża chorego ojca, jak przyjaciele do najlepszego z przyjaciół, cisnęliśmy się do niego, profesora i mistrza naszego. I polały się rzęsiste łzy wdzięczności, bo pełne były serca nasze. Od wielu lat przykuty do łoża boleści, pamiętał jednak o nas, każdego wypytywał, dłoń ściskał, dobre słowo dawał na dalszą drogę życia. O, tej chwili, nikt z nas nie zapomni do śmierci!

A była to chwila wielka, która nie wiem, czy komu innemu dostała się w udziale: Oto kilka pokoleń uczniów otoczyło kochanego przewodnika, starsi, młodsi, acz wiekiem różni, jednym spojeni węzłem. Związała zaś nas nietylko miłość dla profesora, nietylko przywiązanie do niego, ale jeden zapał do pracy, jedna chęć niesienia, choćby drobnej, na jaką stać kogo, usługi nauce polskiej.

Ten zapał wlał w duszy nasze on, śp. Ksawery Liske; to jego zapał, jego miłość nauki, to iskra Boża, która udziela się całemu otoczeniu, podbija je, zniewala, każe być posłusznym. On ją miał, on ją dostał z niebios: duchy podnosić, do pracy zagrzewać, w wytrwałości utrzymywać. Mieliśmy uczonych i znakomitych profesorów wielu, ale nauczyciela taką władzą nad umysłami obdarzonego, takiem prowadzeniem prostem, a tak trudnem do naśladowania — takiego chyba nie mieliśmy.

Przypomnijcie sobie koledzy te środowe posiedzenia seminaryjne, na których dowiadywaliśmy się po raz pierwszy czem jest służba nauce: że to nie pogoń ze czczym frazesem nie marnych słów błysk, ale rzetelna praca, ale istotna choćby drobna zdobycz w posuwaniu wiedzy naszej o przeszłości, że historyk prawdziwy jest kapłanem prawdy i jej tylko dochodzić winien sumiennem i gruntownem badaniem. Ileż razy powtarzał te słowa, a raz usłyszane zostawały w słuchającej duszy; jakżeż przyświecał przykładem w dziełach swoich.

Od kiedy zaś uczeń przestąpił próg szkoły jego a pracować chciał już go nie opuszczał nigdy śp. Ksawery Liske; wszędzie i zawsze go wspierał. Czuliśmy opiekuńczą dłoń jego w szkole i za szkołą; nie rwały się raz nawiązane serdeczne stosunki. Daleko zagranicami kraju, on z łoża swego kierował krokami uczniów swoich wskazówki dawał, rad nie szczędził. Pierwsze zaraz chwile po bólach od których usta drętwiały, nam poświęcał, o nas mówił nami się troskał; żaden trud chociaż sił brakło nie zdawał się zbyt wielkim. Ostatnie zaś słowa które wyrzekł do mnie, były: „B ł o g o s ł a w i ę u c z n i ó w m o i c h".

Stoimy znowu wszyscy zebrani u mogiły jego, jednym smutkiem spojeni, jednym bolem do drogich zwłok przybici. Smutniśmy i niepocieszeni, bo nam znikła gwiazda, która nas wiodła w życiu, bo nam ubyła siła, która niewyczerpana wciąż nowe snuła ze siebie siły, bo nam zastygło serce, które nas ukochało, ciepłem swem zagrzewało — bośmy Ciebie stracili i nikt nam tej straty nie zastąpi.

Zastąpi chyba pamięć o Tobie. Padł wódz, ale podniesiemy chorągiew jego, wprawdzie słabemi siły, ale pamięcią o Tobie silni, pomni tego poczucia obowiązku, które w nas szczepiłeś, najlepszy profesorze. Ta pamięć będzie nadal węzłem naszym, będzie drogowskazem w życiu. Niechajże nam święta będzie!

W imieniu młodzieży akademickiej przemówił prezes „Czytelni akademickiej" p. Kresek.

**Zmarli.** Michał Pokiński, emerytowany nadradzca skarbowy i radzca dworu, urodzony w roku 1813, zmarł we Lwowie. — Józef Korczyński, słuchacz 3 roku, zmarł we Lwowie w 23 r. życia — Anna Nowotna, matka nauczyciela, zmarła w Rzeszowie w 63 r. życia. — Ks. Eugeniusz Dudziński, gwardjan OO Reformatów, zmarł w Przemyślu w 42 r. życia. — Zofja Stojowska, zmarła w Przemyślu w 66 r. życia.

**Ofiary.** Dla chorego czeladnika szewskiego K. Bednarskiego otrzymaliśmy od p. N. N. poczta Wzdów 1 zł. 30 ct., od p. Niewiadomskiego z Grzymałowa 1 zł., od p. Gresschla z Grabowej 1 zł., ze Lwowa Nr. 13, 2 zł. — a więc razem z poprzedniemi 30 zł. 30 ct.

Od Z. W. ze Lwowa otrzymaliśmy trzy zł. na żeńskie kolonje wakacyjne. Pieniądze te odesłaliśmy p. Niedziałkowskiej.

**Temperatura.** Dziś w nocy było — 10° R., o godzinie 7 rano było jeszcze — 6° R., a w południe było już + 3° R. Barometr, który wczoraj doszedł był 778°, spadł dziś na 763°. Pochmurno Odwilż.

**Nabożeństwo żałobne** za spokój duszy śp. Romana Gawińskiego odbędzie się dnia 3 bm. o godzinie 10 rano w kościele św. Marji Magdaleny, na które zapraszają *Koledzy*.

**Wiadomości dyecezjalne.** Archidyecezja lwowska; Ks. dr. Ludwik Klaus, profesor teologji pastor. na wszechnicy lwowskiej i rektor małego seminarjum, został mianowany kawalerem Grobu św. i równocześnie ozdobiony odpowiednim krzyżem.

Dyecezja przemyska: Ks. Gwalbert Kroczek, proboszcz w Zborowcach, został odznaczony Rok. i Mant.; ks. Józef Foryś, administrator w Izdebkach, został zainstytuowany kanonicznie na Haczów; administratorem w Izdebkach został mianowany ks. Wojciech Ratkiewicz kooperator z Sambora. Przeniesieni: ks. Stanisław Kulig z Jasienicy do Sambora, a ks. Bartłomiej Rzeńca z Lutczy do Jasienicy. Posada kooperatora w Lutczy będzie wakowała przez pewien czas. Ks. Bronisław Swiejkowski na czas pobytu w Galicji przeznaczony został do Jasienicy jako kooperator.

W dyecezji krakowskiej: prezentę na probostwo w Ostrowsku otrzymał ks. Antoni Skrudziński, dotychczasowy tameczny administrator, a ks. Józef Pachoński, eksposyt w Kliknszowej, na probostwo w Rabie wyżnej.

**Samobójstwo w teatrze.** Podczas przedstawienia opery w Tryjeście w ubiegłą środę, jeden z widzów, sędziwy starzec, skoczył z drugiego piętra na parter i zabił się na miejscu.

**W Tarnowie** dnia 18 marca b. r. odbędzie się pierwszy główny jarmark na konie, odznaczający się doborem koni poprawnej rasy.

**Konkurs na 25 miejsc palaczy.** Krakowska dyrekcja kolei państwowych ogłasza konkurs na 25 miejsc palaczy. — Szczegóły konkursu znajdują się w dzisiejszych naszych inseratach.

**Odczyty publiczne.** Dziś o godzinie piątej po południu w sali ratuszowej prof. dr. J. Szpilman mówić będzie w dalszym ciągu: O Pasteurze i Kochu.

**Zarząd główny** Towarzystwa pedagogicznego uchwalił na posiedzeniu odbytem dnia 27 z. m. wysłać piśmienną kondolencję do czcigodnej wdowy po śp. prof. dr. Ksawerym Liskem, członku Towarzystwa pedagogicznego od r. 1869. Zarazem uchwalił zarząd ku uczczeniu pamięci znakomitego pedagoga, uczonego i obywatela — zamiast wieńca — złożyć kwotę 25 zł. lwowskiemu Towarzystwu przyjaciół uczącej się młodzieży na opłacenie obiadów dla głodnych dzieci.

**W sprawie budowy teatru** odbędzie się dnia 11 bm. konferencja w Wydziale krajowem pomiędzy delegatami miasta i Wydziału krajowego.

W tej konferencji wezmą udział ze strony reprezentacji miejskiej panowie: wiceprezydent dr. Zdzisław Marchwicki oraz radni miasta: Andrzej Gołąb, Józef Janowski, dr. Leonard Piętak, dr. Antoni Małecki i Karol Schayer.

Ze strony Wydziału krajowego wezmą w naradzie udział pp.: Marszałek krajowy Eustachy książę Sanguszko, zastępca marszałka krajowego Antoni Chamiec oraz członkowie Wydziału krajowego dr. Franciszek Hoszard i Tadeusz Romanowicz.

Na porządku dziennym oprócz głównej sprawy — budowy teatru — będzie także sprawa budowy teatru letniego we Lwowie.

**„Echo"** urządza we czwartek d. 5 b. m. Koncert w kasynie miejskiem z współudziałem pp. Stachowiczowej i Ulenieckej. Program jest urozmaicony; a utwory, wchodzące w skład tego koncertu, mało znane szerokiej publiczności. — Pomiędzy innymi zasługuje na uwagę utwór F. Hillera na chór męski z towarzyszeniem fortepianu p. t.: „Powitanie wiosny". Szczegółowy program podamy później.

**Tegoroczny pobór do wojska** rozpocznie się w naszem mieście dnia 9 b. m. i trwać będzie do dnia 24 t. m. Do stawienia się na placu asenterunkowym powołane są trzy klasy wieku, a to mianowicie urodzeni w latach 1870, 1869 i 1868, czyli ci popisowi, którzy w r. b. kończą 21, 22 i 23 rok życia.

Każdy popisowy, który w dopełnieniu powinności wojskowej chciałby uzyskać pewne ulgi prawne (n. p. prawo jednorocznej służby ochotniczej) a dotąd nie wniósł wymaganych dowodów uprawnienia, może przedłożyć je komisji asenterunkowej i na wypadek uznania go zdolnym do służby wojskowej, domagać się przyznania tych ulg.

W obwieszczeniu dotyczącem tegorocznego poboru wzywa magistrat lwowski wszystkich popisowych, którzy chcą korzystać z służby jednorocznej, aby bezzwłocznie zgłosili się do urzędu konskrypcyjnego i odebrali tam karty powołania.

**Z Izby sądowej.** W sprawie kulparkowskiej ogłosił w sobotę wieczorem sędzia wyrok, którem uznano p. dyrektora Neussera winnym przekroczenia z § 331 u. k. i zasądzono go za to na karę 3 dni aresztu, zamienioną na grzywnę w kwocie 30 zł.

**Morderstwo.** Od rana do późnego wieczora oblegały wczoraj tłumy ludzi dom przy ulicy Skarbkowskiej pod l. 35, w którym o godzinie 7 rano rozegrał się straszny dramat: kobieta zamordowała swego kochanka. W domu tym zajmował pomieszkanie o dwóch pokojach syn znanego przedsiębiorcy pogrzebów Emil Opuchlak wraz ze swą kochanką 26 letnią Marją Jabłońską z domu Kobrynową. Wczoraj rano po godzinie 7mej wybiegła z tego domu Marja Jabłońska, szybkim krokiem podążyła na inspekcję policyjną i tam zeznała, że uderzeniem siekiery zabiła swego kochanka, sama zaś otruła się rozczynem żywego srebra. Jako motywa zbrodni podała Jabłońska złe obchodzenie się z nią ze strony kochanka i zazdrość.

Na miejsce zbrodni udał się natychmiast koncepista policji p. Benoit, a równocześnie zawezwano lekarza miejskiego dr. Tatarczucha celem dania pomocy otrutej. Po dokładnem zbadaniu orzekł dr. Tatarczuch, iż twierdzenie Jabłońskiej, jakoby zażyła truciznę jest nieprawdziwe.

Opuchlaka znaleziono leżącego na łóżku bez przytomności, nie dającego znaku życia. Z głębokiej rany nad skronią sączyła się krew, a przywołani lekarze dr. Wehr i dr. Krobicki orzekli, iż sprawca zadał swej ofierze trzy silne uderzenia siekierą. Pomoc lekarska okazała się bezskuteczną. Opuchlaka przyprowadzono wprawdzie do przytomności, a nawet zdołał on podać nazwisko morderczyni, o godzinie 11 rano jednakże zakończył życie.

W pomieszkaniu pod stołem znaleziono siekierę, zbroczoną krwią, a na jej ostrzu widać było pęk wydartych włosów.

Tą siekierą uśmierciła Jabłońska swojego kochanka... W jaki sposób zbrodnia dokonaną została, opowiedziała sprawczyni zupełnie spokojnie i ze wszystkiemi szczegółami.

Jabłońska wyszła za mąż przed laty 10. Z mężem swoim żyła tylko lat 5, poczem w skutek nieznasek powróciła do rodziców. Przed czterema laty poznała Emila Opuchlaka, który w interesach swego przedsiębiorstwa bawił chwilowo w Stryju. Ostatecznie za namową jego opuściła dom rodzicielski, przeniosła się do Lwowa i tutaj zamieszkała z nim razem. Z początku stosunek ich był bardzo przyjemny, żyli spokojnie, aż dopiero w drugim roku Opuchlak zmienił się, zaczął z nią źle się obchodzić. W skutek tego cztery razy uciekała do Stryja, Opuchlak każdym razem pojechał tam za nią i skłaniał do powrotu.

Emila kochałam — mówi Jabłońska — byłam o niego zazdrosną a mówiono mi, że ma on stosunki miłosne z innemi kobietami; ostatecznie pożycie nasze stawało się nieznośne tak, iż gdy wczoraj o godz. 4 rano powrócił do domu pijany i znowu wyprawił mi awanturę, postanowiłam go zabić, a sama się otruć. We flaszeczce miałam truciznę, którą mi dał jeden z moich dobrych znajomych, mieszkający w tym samym domu. Otóż wyprawiwszy starą Katarzynę Maciurę do miasta, chwyciłam siekierę i uderzyłam nią śpiącego kochanka w głowę. Następnie wypiłam truciznę i zamknąwszy pomieszkanie na klucz, udałam się na inspekcję policyjną. Chciałam także poderznąć sobie gardło, ale wszystkie noże były tępe, a na ostrzenie nie było czasu...

W ten sposób chciałam skończyć moje męczarnie. Emil spał zupełnie ubrany, gdyż przyszedłszy rano do domu, był w stanie podochoconym.

Tak opowiada Jabłońska.

Dochodzenie policyjne w tej sprawie prowadził bardzo energicznie komisarz policji p. Krzepiński, a jako sędzia śledczy był na miejscu zbrodni adjunkt p. Krynicki.

O godzinie 5 po południu zakończono dochodzenie policyjne, poczem morderczynię odstawiono do sądu karnego.

O powodach, które popchnęły Jabłońską do zbrodni, krążą po mieście najrozmaitsze wersje. I tak opowiadają jedni, że zmarły Opuchlak przyszedł mocno podochocony nad ranem do domu i zamiast do swego pomieszkania poszedł do kuchni sąsiedniej i tam zaczął umizgać się do kucharki. Kucharka narobiła krzyku tak, że Jabłońska boso wybiegła z mieszkania zobaczyć co się stało. Widząc kochanka swego zalecającego się do innej dziewczy-

ny, zapałała zazdrością i gdy Opuchlak wszedł do domu, w ubraniu rzucił się na łóżko i w tej chwili zasnął, — ona porwała siekierę i ugodziła nią śpiącego.

Oczywiście rozprawa sądowa wykaże dopiero prawdziwe motywa zbrodni.

**Na polowaniu** w lasach szczepanowickich p. Stanisława Żaby ubito 20 i 21 lutego 7 dzików i 3 rogacze.

**Wiosenny jarmark na konie** w Krakowie rozpocznie się dnia 10 marca i trwać będzie przez pięć dni.

**W Budapeszcie** zginął w tych dniach straszną śmiercią Jan Telka, były uczeń szkoły snycerskiej w Zakopanem. Zatrudniony był on w jednej fabryce tokarskiej na przedmieściu obok Nowego Peszta, i w tych dniach padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku. Oto zbliżył się nieostrożnie do maszyny, która cięła drzewo, i deska klinowato zacięta wyrzucona przez tą maszynę uderzyła go tak silnie w piersi, iż je na wskróś przebiła. Nieszczęśliwy padł trupem na miejscu.

**Z Wiednia** donoszą nam, iż w roku bieżącym zbiorą się tam dwa kongresy. Dnia 16 marca b. r. obradować będzie kongres delegatów stowarzyszeń łowieckich i dla ochrony lasów z całej Austrji. Dnia 1 maja odbędzie się znów międzynarodowy kongres pocztowy. Wszystkie państwa europejskie i pozaeuropejskie przyrzekły już swój współudział. Spodziewają się przybycia około 150 delegatów, między tymi z Chin, Japonji, kolonij australskich i Transwaalu. Materjał przygotowany dla obrad kongresu jest bardzo obszerny. Rozprawy odbywać się będą w języku francuskim. Kongres otworzy minister handlu margr. Bacquehem.

**Miasteczko Czudec** liczy 1166 mieszkańców. W roku 1880 liczyło 1011 mieszkańców, w ciągu 10 lat powiększyła się więc ludność Czudca o 155 osób.

**Z Makowa** piszą nam: Grono obywateli miasteczka Makowa powzięło myśl wręczenia adresu p. Eugenjuszowi Beneszkowi, staroście w Myślenicach, za jego zasługi, jakie położył on około rozwoju i podniesienia miasteczka Makowa. U miejscowego proboszcza ks. Harchego zgromadzili się dnia 25 z. m. obywatele miasteczka Makowa ze swym burmistrzem p. Piasecznym na czele, który wręczył p. Beneszkowi ozdobnie wykonany i zaopatrzony licznymi podpisami adres Makowian, oraz wyraził w imieniu ich wdzięczność, jaką oni dla niego czują. Po tej uroczystości odbyła się na cześć p. Beneszka skromna uczta. Podczas uczty pierwszy toast wzniósł ks. Harsche na cześć p. Beneszka, następnie dr. Uchacz wzniósł zdrowie obecnego na uczcie p. Popowskiego posła do Rady państwa. Szereg toastów zakończył p. Popowski pięknie wygłoszonym toastem „kochajmy się“.

**Miasto Leżajsk** według ostatniego spisu liczy 4991 mieszkańców. W roku 1880 było w Leżajsku 4964 mieszkańców. Ludność katolicka w Leżajsku w ciągu ostatniego dziesięciolecia znacznie się powiększyła, natomiast w skutek emigracji do Ameryki ubyło bardzo wielu żydów.

---

**Teatr.** Dziś w poniedziałek przedstawienie składane: po raz pierwszy „W Alpach“, obrazek dramatyczny w 2 aktach Möllerowej; nastąpi „Wujaszek Alfonsa“, komedja w 1 akcie Stanisława Dobrzańskiego i „Dziady“ Mickiewicza, część III (w celi Konrada), zakończy balet „Taniec góralski“, muzyka Moniuszki, wykonają pp. Sachs i Hoffman ze współudziałem *Corps de ballet*. Jutro we wtorek „Traviata“, opera w 4 aktach Verdiego. Trzeci występ panny Russel i występ p. Ignacego Warmutha.

Jutro wystąpi panna Russell w „Trawiacie“. Rola Wioletty należy do najlepszych głośnej śpiewaczki; w tej roli pod względem gry dorównywa ona pierwszorzędnym artystkom dramatycznym. Obok sposobności podziwiania panny Russell jako śpiewaczki i artystki, będą miały nasze panie sposobność nacieszyć się widokiem prześlicznych jej strojów sporządzonych przez słynnego Wörtha w Paryżu i blaskiem klejnotów, które cenią na 50.000 zł. We środę daną będzie znakomita komedja Fredry „Wielki człowiek do małych interesów“ z p. Fiszerem w roli tytułowej i wybornej obsadzie reszty ról. Na czwartek przygotowuje się „Cyrulik sewilski“, w którym panna Russell przedstawi się jako tak podziwiana Rosina.

# Literatura i Sztuka.

* **Koncert.** W niedzielę dnia 15 marca odbędzie się w sali pałacu Namiestnictwa koncert na cel dobroczynny pod protektoratem i ze współudziałem księżnej Walerji Windischgraetz. Program nader urozmaicony obejmie między innemi: Chóry na głosy damskie Rossiniego i R. Wagnera koncert e-moll Chopina, Rapsodję Liszta, orkiestrowe utwory Żeleńskiego, nadto inne utwory solowe i zbiorowe.

Układem programu zajmuje się p. L. Marek. Bilety będą do nabycia w Kasynie wojskowym i w Galicyjskim Banku kredytowym od dnia 6 marca.

* **Opera.** Wystawiona w sobotę opera Verdiego „Trubadur“ nie dała wdzięcznego pola do popisu pannie Russel. W pierwszym akcie zdawało się nawet, że wielka artystka jest cokolwiek niedysponowaną, co jednak łatwe do zrozumienia, skoro się weźmie na uwagę zimno panujące na scenie i balowy strój Leonory. Atoli w czwartym akcie, oswoiwszy się już z temperaturą, a co więcej, doczekawszy się żywszej akcji dramatycznej, rozwinęła artystka cały zasób środków, któremi włada; to też łatwo wybaczyć brak dźwięku w tonach niskich wobec tak sympatycznych miękkich średnich i zręcznie używanych wysokich i wobec gry niesłychanie subtelnej. Zarówno scena u stóp wieży ze znanem „Miserere“ jak i więzienna, były śpiewane i grane po mistrzowsku.

Panna Łukaszewska (Azucena) śpiewała i grała bardzo dobrze; na szczególniejsze uznanie zasługuje scena więzienna, w której „Ai nostri monti“ odśpiewała wybornie.

Pan Warmuth, Trubadur, jakkolwiek zdradzał niedyspozycję, nie dał jej uczuć (z wyjątkiem pierwszej arji za kulisami), a Strette (w h-dur) odśpiewał z zapałem; to też publiczność wyższych sfer, biorąc wysokie *h* za wysokie *c*, wpadła w tak skandaliczny zapał, że urządziła mu — miasto przyjemnej owacji — szopkę, wywołując, krzycząc, tupiąc nogami do nieskończoności.

W ogóle uważam, iż od pewnego czasu uorganizował się we Lwowie zastęp „klakaczy“ i „sykaczy“, który niegodziwie psuje wrażenia przedstawień, kompromituje artystów i do rozpaczy doprowadza resztę publiczności. — Czyż to nie dałoby się jakim sposobem usunąć?

Dzielnym Luną był p. Chodakowski, wyglądał dziarsko, grał tak jak on to umie, śpiewał doskonale, nierównie mniej tremolował jak zwykle, a nawet bardzo mało, wysokie zaś *as* opanował, jak gdyby był tenorem a nie barytonem. Powinszować!

Pan Koncewicz (Fernando), którego wolę stokroć w operetce, a co więcej przy gitarze z dumką na ustach, jeżeli nie odpowiedział w zupełności swemu zadaniu, nie zasłużył na naganę.

Inez (pani Dina) nie żałoby inną siłą zastąpić. *Ensemble* w ogóle szły bardzo dobrze.

Nie mogę tego powiedzieć o chórze cyganów, który chwilami chwiał się zastraszająco, i o orkiestrze, która powinnaby zwracać baczniejszą uwagę na znaki swego dzielnego dyrektora p. Jareckiego, by razem uwarturę zacząć i akompaniamentu nie łamać tam, gdzie nie ma „apeggiato“. *Prawdzic*

* **Cavaleria Rusticana.** Słynna opera młodego kompozytora Marcagniego, która tryumfalnie obeszła wszystkie sceny włoskie, przedstawioną będzie w drugiej połowie marca w operze nadwornej w Wiedniu. Dyrekcja opery liczy na tyle przedstawień z rzędu, że każdą główniejszą partję kazała wyuczyć się dwom artystom, aby zmieniać się mogli kolejno co wieczora.

# Cześć ekonomiczna.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 27 lutego.

W handlu zbożowym w ogóle usposobienie jest spokojne gdyż nie ma żadnych czynników, któreby na ożywienie ruchu wpływały, a zapatrywania co do dalszego ustalenia się cen są różne. Ten sam spokój panuje i na tutejszych targach, gdyż sprzedający ze względu na zmniejszające się zapasy usiłują cenę podnieść i zachowują się wyczekująco, podczas gdy kupujący podwyższonych żądań nie uwzględniają wcale. W tych okolicznościach żadne większe transakcje nie przychodzą do skutku, a cały ruch ogranicza się do chwilowych niezbędnych potrzeb, które jak na teraz są małe. Ceny, z małemi chyba zmianami, utrzymują się te same.

Płacono: za pszenicę białą od 9.00—9.25, za czerwoną od 8.80 do 9.20 zł za żółtą od 8.8 do 9.15 zł; za żyto od 6.90 do 7.25 zł; za jęczmień browarny od 6.75 do 7.35 zł; na paszę od 6 — do 6.25 złr; za owies od 6.25 do 6.50 złr.; rzepak od 00.00 do 00.00 Wszystko za 100 kilogramów.

**Wiedeń** 8 lutego

(Z) Znów niepomyślnie zakończyliśmy tydzień, zamykający drugi miesiąc bieżącego roku. Mimo zupełnego braku przeszkód wewnętrznych, któreby mogły przyhamować zwyżkowy rozwój kursów, owszem wbrew wszelkim podnietom, mogącym wywołać, utrzymywać i stopniowo potęgować kierunek zwyżkowy — znowu w ciągu ubiegłego tygodnia odbywało się cofanie kursów i to odbywało pod naciskiem przyczyn zewnętrznych. W szeregu tych przyczyn, obok zniżkowej gry kontrminy na targu berlińskim, gdzie walka przeciw kartelom dawała pożądany motyw grającym na zniżkę, oraz obok pewnego wikłania się interesów finansowych na placu londyńskim, na którym zaburzenia polityczne w Południowej Ameryce onieśmielały kapitalistów i podrożyły kredyt — główną rolę odegrał pobyt cesarzowej Fryderykowej w Paryżu, nieprzyzwoite zachowanie się francuskich szowinistów podczas tej wizyty i odpowiedź dana na nie z Berlina, a chociaż dziś nikt już nie widzi w cesarzu Wilhelmie burzyciela pokoju europejskiego i raczej widzi w nim orędownika polityki łagodzącej wszystkie kontrasta polityczne, to jednak zaostrzenie przepisów paszportowych na granicy alzackiej zaniepokoiło sfery finansowe i przypomniało przysłowie że „do czasu tylko dzban nosi wodę,“ a kiedyś może się urwać „ucho cierpliwości“ i zimna woda bryznęłaby wtedy na Francję.

Oto zestawienie notowań z początku i końca ubiegłego tygodnia:

| | | | |
|---|---|---|---|
| kredyt. austrj. | 307·50 | — | 305 50 |
| „ węgier. | 339 50 | — | 339 75 |
| anglobanki | 166 80 | — | 165·— |
| uniony | 247 75 | — | 246·— |
| bankvereiny | 118·— | — | 116 75 |
| länderbanki | 221·90 | — | 222 — |
| ludwiki | 212 — | — | 211·25 |
| czerniowieckie | 236·— | — | 234 50 |
| renta papier | 91 95 | — | 91 45 |
| „ srebrna | 91 95 | — | 91 40 |
| austrj. złota | 102·50 | — | 101·05 |
| „ papier | 110 20 | — | 110 15 |
| węgier. złota | 105 15 | — | 104 60 |
| „ papier. | 101 05 | — | 101 85 |

**Ceny zbożowe:**

**Wiedeń** 28 lutego. Pszenica na wiosnę 8.62 do 8.64, na maj-czerwiec 8.46 do 8.48, na jesień 8.28 do 8.30. — Żyto na wiosnę 7.58 do 7.6., na maj-czerwiec 7.46 do 7.48, na jesień 6.82 do 6.84. — Kukurudza na maj-czerwiec 6.58 do 6.60 na jesień 6.63 do 6.65 — Owies na wiosnę 7.36 do 7.38, na maj czerwiec 7.32 do 7.34, na jesień 6.67 do 6.69.— Rzepak na styczeń-luty 13.30 do 13.40 na sierpień 14.15 do 14.25. — Spirytus prompt 18.37 do 18.50, na marzec 18.12 do 18.37 zł.

**Peszt** 28 lutego. Pszenica na wiosnę 8.26 do 8.28, na jesień 7.85 do 7.87. — Kukurudza na maj-czerwiec 6.18 do 6.20. — Owies na wiosnę 6.97 do 6.99, na jesień 6.20 do 6.22 — Rzepak na sierpień 13.80 do 13.90. — Spirytus gotowy 17.50 do 18. — zł.

**Berlin** 28 lutego. Pszenica loco 205.50, na kwiecień-maj 205.50. — Żyto loco 178.—, na kw.-maj 177.25 — Owies loco —.—, na kw-maj 153.25. — Spirytus loco 49.60, na styczeń-luty 49.80, na kwiecień-maj 49.80 marek.

**Tryjest** 28 lutego. Spirytus gotowy 18.75 do 19 — zł.

*Z zbożowych targów.*

| 2 marca. | Lwów | | Tarnopol | | Podwołoczyska | | Jarosław | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenica | 7.— | 8 15 | 7 — | 7 85 | 7.— | 7 65 | 7 10 | 8 35 |
| Żyto | 5.90 | 6 40 | 5 80 | 6 25 | 5 75 | 5 95 | 5 95 | 6 40 |
| Jęczmień | 6 — | 6 75 | 5 25 | 7 — | 4 85 | 6 50 | 5 75 | 7,25 |
| Owies | 6 — | 6 50 | 5 90 | 6 20 | 5 40 | 5 95 | 6 — | 6 60 |
| Groch | 6 20 | 9 75 | 6 — | 9 — | 6 — | 8 50 | 6 30 | 9 75 |
| Wyka | — | — | 0 — | 0 — | 0 | 0 | — | — |
| Rzepak | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Chmiel | — | — | — | — | | | — | |
| Konic. czer. | 42 | 52 | 42 | 52 | 45 | 51 | 45 | 52 |
| Konic. biała | — | — | — | — | | | — | |
| Okowita | — | — | — | — | | | | |

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel od —— zł. za 56 kilgr. netto loco Lwów.

Owies poszukiwany na pasze i do siewu. Ceny idą w górę. Reszta produktów znajduje odbiorcę po cenach zwykłych.

# Telegramy „Przeglądu“

## Wybory.

**Lwów** 2 marca. Abrahamowicz Dawid miał 75 większości ponad absolutną większość.

**Gródek** 2 marca. Abrahamowicz 13 głosów większości

**Jaworów** 2 marca. Abrahamowicz 80 głosów większości.

**Żółkiew** 2 marca Głosujących 187. X. Bryliński otrzymał 148 głosów. Kowalski 36. Wachnianin 6.

**Sokal** 2 marca. Głosujących 201. X. Bryliński otrzymał 116. Kowalski 51 głosów. Wachnianin 30 głosów.

**Kraków** 2 marca. Głosujących 173. Ksiądz Chotkowski otrzymał 138 głosów, notarjusz Michalik 31 głosów.

**Chrzanów** 2 marca. Głosujących 180. Ks. Chotkowski otrzymał 179 głosów.

**Wadowice** 2 marca. Głosujących 218. P. Popowski otrzymał 232 głosów.

**Myślenice** 2 marca Głosujących 194, wszystkie głosy miał p. Popowski.

**Nowy Sącz** 2 marca Głosujących 243 Ks Góralik otrzymał 104 głosów, włościanin Potoczek 136.

**Brzesko** 2 marca Głosujących 221. Prof Straszewski otrzymał 146, Orzechowski 75 głosów.

**Tarnów** 2 marca. Na 169 głosujących otrzymał ks. Kopyciński 165 głosów.

**Ropczyce** 2 marca. Na 113 głosujących otrzymał ks Ruczka 66 głosów, włościanin Gąsior 46 głosów

**Tarnopol** 2 marca Głosujących 201 Hr. Piniński otrzymał 148, X. Siczyński 53 głosów.

**Zbaraż** 2 marca. Głosujących 146 Hr. Piniński otrzymał 60, X Siczyński 83 głosów

**Skałat** 2 marca Głosujących 110. Hr. Piniński otrzymał 81, X. Siczyński 24 głosów

**Stare miasto** 2 marca Głosujących 115. Teliszewski 109. Antoniewicz 6.

**Stryj** 2 marca. Głosujących 183. Ochrymowicz 95, Harasymowicz 88.

**Drohobycz** 2 marca Głosujących 216. Ochrymowicz 198, Harasymowicz reszta.

**Kałusz** 2 marca. Głosujących 169 Romańczuk 139, Kułaczkowski 30.

**Dolina** 2 marca Głosujących 199. Romańczuk 192, Kułaczkowski 7

**Bóbrka** 2 marca. Głosujących 166. Romańczuk 102, Kułaczkowski 64.

**Kołomyja** 2 marca Głosujących 219. Podlaszecki otrzymał 189. Danilowicz 25 głosów.

**Kossów** 2 marca. Głosujących 157. Podlaszecki otrzymał 108. Daniłowicz 39 głosów.

**Zaleszczyki** 2 marca. Głosujących 152. Hr. Borkowski otrzymał 109 głosów..

**Buczacz** 2 marca. Głosujących 219. Wolański otrzymał 157. X. Hałuszczyński 62 głosów.

**Trembowla** 2 marca Głosujących 177 Czajkowski otrzymał 110. X. Bohonos 66 głosów.

**Husiatyn** 2 marca. Czajkowski otrzymał 113. Bohonos 62 głosów.

**Złoczów** 2 marca Głosujących 307. Płażek otrzymał 244 głosów.

**Przemyślany** 2 marca Płażek otrzymał 90, Szechowicz 25, X. Kostecki 12 głosów.

**Brzeżany** 2 marca. Głosujących 167. Wolfarth otrzymał 97. Andrzej Czajkowski 57 głosów.

**Podhajce** 2 marca Głosujących 174 Wolfarth otrzymał 92. Andrzej Czajkowski 82 głosów.

**Kolbuszowa** 2 marca Wszystkie głosy 158 głosujących padły na hr. Tyszkiewicza.

**Nisko** 2 marca Głosujących 159. Wszystkie głosy padły na hr. Hompescha.

**Żywiec** 2 marca Głosowało 203 wyborców. P. Czecz otrzymał 196 głosów.

**Brzozów** 2 marca. Głosujących 146. Edward Gniewosz 70 Skwara (włościanin) 70 głosów.

**Przemyśl** 2 marca Głosujących 206 Tyszkowski 143, ks Jan Wojtowicz 62 głosów.

**Mościska** 2 marca Głosujących 170 Tyszkowski 123, ks Jan Wojtowicz 47 głosów.

**Stanisławów** 2 marca Głosujących 177. Ks. Mandyczewski otrzymał 110, Barabasz 66 głosów.

**Bohorodczany** 2 marca. Głosujących 118. Ks. Mandyczewski otrzymał 85 Barabasz 33 gł

**Nadwórna** 2 marca Głosujących 137. X. Mandyczewski otrzymał 136 głosów. Barabasz 1 gł.

**Tłumacz** 2 marca. Głosujących 147 X. Mandyczewski otrzymał 77. Barabasz 65 głosów.

---

**Wiedeń** 2 marca (pryw.) Handlowe rokowania z Niemcami utknęły chwilowo o trzy trudności: o cło wchodowe w Niemczech od zboża i bydła austrjackiego; o wzajemne regulamina i taryfy kolejowe; o konwencję weterynaryjną. Dwóch komisarzy niemieckich wyjechało do Berlina dla narady z kanclerzem i otrzymania ostatecznych instrukcyj. Po za temi sprawami konferencja przyjęła już w drugiem czytaniu całe taryfy cłowe, tekst traktatu handlowego i rozmaite konwencje dodatkowe.

**Wiedeń** 2 marca (pryw.) *Arbeiter Zeitung*, organ socjalnej demokracji, zamieszcza na czele numeru wezwanie do świątkowania na 1 maja i prowadzi polemikę z odezwą „towarzyszy“ z Niemiec, którzy świątkowanie na pierwszą niedzielę maja odłożyli.

**Petersburg** 2 marca (pryw.) Ministerstwo sprawiedliwości wypracowało już projekt do ustawy przeprowadzającej równouprawnienie mężczyzn i kobiet w prawie spadkowem. (Dotychczas kobiety dziedziczą w Rosji jedynie 14 część spadku, Przyp. Red.) Projekt ten wejdzie niebawem pod obrady Rady państwa.

Synod ustanowił dla południowych gubernji stałą posadę „przeciw-sekciarskiego misjonarza“ z pensją 2000 rubli i aktywalnym dodatkiem. Na posadę tę będą mianowani prawosławni popi odznaczający się wymową. Mówią, że Naumowicz posady tej nie otrzyma, lubo o nią się stara.

**Paryż** 2 marca (pryw.) We wszystkich miastach fabrycznych w całej Francji rozlepiono plakaty, wzywające do świątkowania na 1 maja. Plakaty zapowiadają zgodność działania socjalnej demokracji całego świata.

**Rzym** 2 marca (pryw.) Na poufne zapytanie kilku posłów oświadczył Rudini, że tekst traktatów, odnoszących się do potrójnego przymierza, nie może być ogłoszony.

Crispi, zaproszony przez monarchiczne stowarzyszenie studentów, wygłosi w Bolonji mowę polityczną, określającą program opozycji.

**Petersburg** 2 marca (pryw.) Odpowiedź francuskiego rządu, zezwalająca na przejazd naukowej rosyjskiej ekspedycyi do Abbisynji przez francuskie posiadłości nad brzegami Czerwonego morza, nadeszła tu i jest nadzwyczaj uprzejma. Ekspedycya otrzyma wszelką pomoc i opiekę. Do tej ekspedycyi pod dowództwem porucznika jen. sztabu Maszkowa należy dziewięć osób uczonych i wojskowych. Cel jej nie jest dokładnie znany. Zdaje się, że idzie tu o religijną agitację, pod osłoną badań geologicznych i historycznych. Koszta ekspedycyi ponosi rząd.

W sferach kolejowych agituje się budowa kolei z Nowosielicy do Kamieńca podolskiego

**Belgrad** 2 marca (pryw.) Wykluczono Stanojewicza (autora znanej proklamacyi republikańskiej) z klubu radykalnego, co jednak nie znosi jego nietykalności poselskiej. Regencya domaga się wytoczenia mu procesu o zdradę główną. Toczą się o to żywe rokowania ze skupczyną. Sprawa ta może doprowadzić do zamieszek

**Berno szwajcarskie** 2 marca (pryw.) Towarzystwo „Freiland“ propaguje projekt monopolizacyi sił wodnych na rzecz państwa, tworzą one bowiem ogromne bogactwo krajowe, zwłaszcza w Szwajcaryi, która nie ma swoich kopalni węgla. Towarzystwo głosi że jeżeli Rada Związkowa nie zmonopolizuje siły wody natychmiast, to potem będzie musiała drogo odkupować tę siłę od towarzystw elektrycznych i różnych innych przedsiębiorstw przemysłowych.

**Wiedeń** 2 marca. Arcyksiężna wdowa Stefanja odjechała wczoraj wieczorem do Griesu pod Bozenem, gdzie zamyśla dłuższy czas zabawić

**Wiedeń** 2 marca. Krąży tu pogłoska, iż w tegorocznych wielkich manewrach, które odbędą się koło Budziszyna wezmą udział znów oba bosnacko-hercegowińskie bataljony piechoty

**Hamburg** 2 marca *Hamburger Correspondent* zaznacza, iż zupełnie nieprawdziwą jest wiadomość podana przez *Autorité*, jakoby niemiecki cesarz żywo pragnął udać się do Paryża i przypatrzeć się manewrującym wojskom francuskim

**Petersburg** 2 marca *Journal de St. Pétersbourg* pisze, iż niesmaczne paryskie demonstracje szowinistów rzucają lekki cień na niemiecko francuskie stosunki, jednak wyraża on nadzieję, iż obopólnym usiłowaniom uda się ten cień usunąć

**Buenos Ayres** 2 marca. Według doniesień z Chili powstańcy obwarowują miasto Iquique w najważniejszych punktach.

**Belgrad** 2 marca Doniesienie *Temesa* i *Gazety Kolońskiej*, że rząd serbski nie wysłał do Petersburga swojego okólnika, w którym wyłuszczony jest program rządowy, lecz inną odrębną notę jest czystym wymysłem.

**Sztutgard** 2 marca Międzynarodową wystawę obrazów zagaił mową powitalną książę Wilhelm. Na wystawę nadesłali obrazy malarze niemieccy, austro-węgierscy, francuzcy, belgijscy, holenderscy, włoscy i hiszpańscy

**Konstantynopol** 2 marca. W skutek silnych zamieci śnieżnych zastanowiono ruch pociągów na wszystkich kolejach. Przerwa będzie trwać przez kilka dni.

**Berlin** 2 marca. Doniesienia o chorobie córki niemieckiego ambasadora w Konstantynopolu p. Radowitza są zupełnie bezpodstawne. Radowitz odjechał stąd napowrót do Konstantynopola

**Pola** 2 marca. Przybył tu arcyksiążę Leopold Ferdynand. Przebył on nie dawno szkarlatynę. Obecnie ma się on bardzo dobrze

**Zadar** 2 marca. Arcybiskup Maubos który jest ciężko chory, przyjął dziś św. sakramenta.

**Paryż** 2 marca Komitet składający się ze zwolenników księcia Wiktora Napoleona, którego przywódzcy w oświadczeniu z 26 lutego zgodzili się z republikańską formą rządu, potwierdził to oświadczenie.

Dzienniki tutejsze donoszą, że Boulanger nie powróci więcej na wyspę Jersey

Wczoraj odbyło się w 13 dzielnicy miasta zgromadzenie bulanżystów, na które przybyło około 600 uczestników. Mówcy sławili zwycięztwo stronnictwa nad rządem, który musiał ugiąć się przed ligą patrjotów.

Déroulède powitany grzmiącymi oklaskami wstąpił na trybunę i odczytał list malarza Detaille'a zawierający oświadczenie, że patrjotyzm Detaille'a wzmocniony został w sporze dni ostatnich. Zgromadzenie uchwaliło wybić srebrne medale na cześć Rocheforta, Laurenta i Cassagnaca i wzniosło okrzyki: „Niech żyje Rosja — precz z Niemcami“.

**Bruksela** 2 marca. Deburlet mianowany został ministrem spraw wewnętrznych w miejsce Melota, który ustąpił.

**Bukareszt** 2 marca. Za poradą byłego prezesa ministra Manu powierzył król misję utworzenia nowego gabinetu prezesowi senatu Floresco. Floresco naradza się tej mierze ze swymi stronnikami.

---

**Przyjechali do Lwowa**
**dnia 2 marca 1891.**

HOTEL GEORGA. K. Rakowska z Hermanowic. A. Raciborski z Wojniłowa. O. Orłowski z Połowiec. J. dr. Czerwieński z Fürstenhofu. J. Maniewski z Czesnik. W. Hoeniger z Przemyśla. W. dr Titlinger z Storożyńca. W. Brankow z Szczecina. Z. Loewenthal z Wiesbaden. J. Unger z Wiednia. W. Fock z Gobloz. W. Kottze z Rheyd.

**Nadesłane.**

Baczność Wyborcy!

**Mowę kandydacką p. Balsambauma**

zamieszcza

**„ŚMIGUS“**

Numer 5

Cena egzempl. **20** ct.



**Telegram giełdowy.**

Wiedeń dnia 2 marca godz. 1. min. 40

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kredyt. | 305·62 | Węg. kolej półn. wschodn. | 196 75 |
| Alpiny | 97 — | Wiedeńskie losy kom. | 148 — |
| Kredyty węg. | 343 75 | Akcje tyton. | 157 — |
| Anglobanki | 165 70 | Gal. obl. indem. | 104 75 |
| Uniony | 246 50 | Elbethale | 222 50 |
| Ludwiki | 211 75 | Länderbanki | 222 — |
| Nordbany | 278 50 | Renta zł. węg. | 104 60 |
| Lombardy | 130 — | Bankvereiny | 117 25 |
| Losy tureckie | 36 90 | Renta węg. pap. | 100 90 |
| Staatsbahny | 245 65 | Ruble | 1 34 50 |
| Czerniowieckie | 285 — | | |

Usposobienie silne.

**Lwów**, Z Izby handlowej 2 marca 1891

1. Akcje za sztukę.

| bez kuponu bieżącego bez dywidendy. | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a. | 210 | 75 | 213 | 75 |
| „ lwow. czer. jass 200 zł. w. a | 234 | — | 237 | — |
| Banku hip. galic. 200 zł. w. a. | 305 | — | 308 | — |
| „ kredyt. galic. 200 zł. w. a. | — | — | 216 | — |

*Listy zastawne za 100 zł.*

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Banku hip. galic. 5% 40 „ | 100 | 85 | 101 | 55 |
| Banku hip. galic 5% z 10% pr | 108 | 80 | 109 | 50 |
| Banku hipot 4 % wa los. w 50 lat. | 98·20 | | 98·90 | |
| Banku krajowego 4 % wa | 98 | 65 | 99 | 35 |
| Tow. kred. galic 5 „ „ | — | — | — | — |
| „ „ „ 4 „ „ nieokr. | 97 | 70 | 98 | 40 |
| „ „ „ 4 „ „ „ 41 | 95 | 50 | 96 | 20 |
| „ „ „ 4 „ „ „ 52 l. | 99 | 75 | 100 | 45 |
| „ „ „ 4 „ „ 56 „ | 95 | 10 | 95 | 80 |

*3. Listy dłużne za 100 zł.*

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3 w likw. | 60 | — | 62 | — |
| „ „ „ „ (daw. 5 ) 2 „ | 53 | — | — | — |

*4. Obligi za 100 zł.*

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Indemnizacyjne galic. 5 pro. m. k. | 104 | 50 | 105 | 20 |
| Galic fund. propinacyjnego 4 „ | 92 | 70 | 93 | 40 |
| Bukow. fund. propin. 5 w a. | 100 | 75 | 101 | 45 |
| Kom. banku kraj. 5 pro. wa I. em. | 100 | 60 | 101 | 30 |
| Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. | 104 | 50 | — | — |
| „ „ „ 1883 4 % | 98 | 30 | 99 | — |

*5. Losy.*

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Losy miasta Krakowa . . . . | 22 | — | 24 | — |
| „ „ Stanisławowa . . . | 28 | 50 | 30 | 50 |

*6. Monety.*

| | | |
|---|---|---|
| Dukat holenderski . . . . . | 5.39 | 5.52 |
| Napoleondor . . . . . . | 9.06 | 9.20 |
| Półimperjał rosyjski . . . . | 9.35 | —.— |
| Rubel rosyjski srebrny . . . . | 1.35 | 1.45 |
| „ „ papierowy . . . | 1.33½ | 1.3 ½ |
| 100 marek niemieckich . . . | 56.30 | 56.90 |

**Pociągi kolejowe.**

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1890.

| Do Lwowa przychodzą: | Pociąg [illegible] | Pociąg [illegible] | Pociąg [illegible] | Pociąg [illegible] |
|---|---|---|---|---|
| Z Krakowa . . . . . . . | 4·03 | 9·28 | 8 50 | 7·15 |
| Z Podwołoczysk . . . . . | 2·20 | 7·30 | | 3 15 |
| Z Podwołoczysk na Podzamcze | 2 08 | 7 01 | | 2 38 |
| Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa . . | | 3·36 | | |
| Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa . . . . . . | | 12·08 | | |
| Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł. | | 6.53 | | |
| Z Bukaresztu, Jass. Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa . . | | 2· | | |
| Z Bukaresztu. Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa . . | 8· | | | |
| Z Bełzca (Tomaszowa) . . . | | | | 5·41 |
| Z Bełzca tylko we wtorki i piątki | | | | 10·17 |
| **Ze Lwowa odchodzą:** | | | | |
| Do Krakowa . . . . . . | 2 28 | 8·30 | 4·20 | 7·20 |
| Do Podwołoczysk . . . . . | 4 11 | 9 50 | | 10·35 |
| Do Podwołoczysk z Podzamcza | 4·22 | 10·15 | | 11 05 |
| Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna . . . . . . . | | 5·55 | | |
| Do Stryja, Chyrowa i Suchy . | | 10·20 | | |
| Do Stryja, chyrowa Suchy, Ławocznego, Munkacza Budapesztu, Stanisł i Husiatyna | | 8·45 | | |
| Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna | 9·16 | | | |
| Do Stanisławowa Czerniowiec, Jass i Bukaresztu . . . . | | 4 30 | | |
| Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy . . . | | 10·16 | | |
| Do Bełzca (Tomaszowa) . . . | | | | 8 03 |
| „ „ tylko w piątki . | | | | 2·29 |
| „ „ tylko we wtorki . | | | | 4 48 |

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

31)

# TAJEMNICA GROBU.

POWIEŚĆ

przez

**M. E. BRADDON.**

(Ciąg dalszy).

— Czy to był jaki przyjaciel twojej ciotki?

— Zapewne; — bo często o nim wspominała. Pan de Maucroix nieraz o nim mówił i zdawał się być na niego rozgniewany.

— Za co?

— Tego nie wiem. Powiadał zwykle: „Jerzy nie nie pozwoli ci tego albo owego zrobić. Jakież on ma prawo do rozkazywania tobie?“ Wtedy ciocia zawsze płakała.

— Czyś często bywała w mieszkaniu ciotki?

— Bardzo często.

— Może tam nawet pozostawałaś czasami dłużej?

— Tak się nieraz zdarzało. Czasem ciocia zatrzymała mię u siebie na jaki tydzień. Bardzo lubiałam u niej mieszkać; lepiej mi tam było niż u babci. Zabierała mię często do swego powozu, kiedy gdzie jechała. Pokoje jej były piękniejsze, niż u babci; pełno tam było wszędzie kwiatów i różnych ładnych rzeczy, a ona też była ładniejsza i piękniejsze nosiła suknie.

— Ale jeżeliś przez całe tygodnie u niej przebywała, jake stać się mogło, żeś nigdy nie widziała owego pana Jerzego, który był tak blizkim jej znajomym?

— Nie przychodził nigdy inaczej, niż w bardzo późnych godzinach. Często u nas jadał wieczerzę; słyszałam to od służącej. Powiadała o nim, że jest wielkim ladaco i marnotrawcą. To samo mówiła i babcia. „—Czy ten nocny ptak był tu znowu?“ — spytała pewnego razu; a ciocia rozgniewała się i płakać zaczęła; potem babcia też gniewać się zaczęła i rzekła: „Co on za jeden i zkąd się wziął? Raz o tem chcę usłyszeć“ — Wtedy ciocia odpowiedziała: „Jest to dżentleman; więcej nie potrzebuję o nim mówić,“ — i pokazała babci śliczny naszyjnik, który dostała poprzedniego wieczoru od Jerzego, taki, co w nim błyszczały białe kulki, podobne do tych kropelek wody, co się iskrzą w tuileryjskich wodotryskach.

— Były to zapewne brylanty?

— Tak je właśnie babcia nazwała; przypominam to sobie.

— Czy pewna jesteś, żeś nigdy nie widziała tego pana Jerzego?

— Nigdy. Ciocia zawsze kazała mi iść spać, nim się do teatru wybrała.

— Czy cię wtedy nigdy z sobą nie zabierała?

— O, nie! Powiadała, że bywanie w teatrach nie wychodzi na dobre małym dziewczynkom

— Teraz opowiedz mi wycieczkę do Saint-Germain. Jak tam pojechałyście?

— Naprzód powozem, a potem koleją.

— Czy wypadło wam czekać na dworcu?

— Bardzo długo nawet, tak, że mi się to w końcu aż sprzykrzyło. Mówiłam sobie, że wolałabym była zostać w domu, gdzie miałam ciekawe książki do przeglądania

— Co robił pan de Maucroix i twoja ciotka, podczas tego oczekiwania?

— Siedzieli w kąciku wielkiej sali z wysokiemi oknami, przez które widzieć było można pociągi. Patrzałam na nie przez szyby.

— Czy było dużo ludzi w tym pokoju?

— O, nie; — bardzo mało.

— Czy tam kto zwrócił twoję uwagę?

— Jedna tylko dziewczyka, trochę starsza odemnie, wydała mi się ładną i grzeczną. Byłabym się chętnie z nią pobawiła, bo miała ładny błękitny balonik, ale nie śmiałam do niej się zbliżyć.

— Nikogo tam więcej nie zauważyłaś?

— Nikogo, z wyjątkiem jakiegoś starego pana w ciemnych okularach.

— Cóż cię w nim uderzyło?

— To, że miał takie dziwne okulary, i że się mojej cioci przyglądał.

— Co chcesz przez to powiedzieć? Czy zdawał się ją znać?

— Tego nie wiem. Stał we framudze drzwi tak, jak gdyby chciał niemi się zasłonić, patrząc na ciocię i na pana de Maucroix.

— Jak długo tam pozostał?

— Nie pamiętam.

— Może z jakie pięć minut? Czy tyle, ileby ci potrzeba czasu aby do stu porachować?

— Chyba dłużej

— Czy był stary, czy młody? wysoki, czy też niskiego wzrostu?

— Wysoki był i zapewne stary, skoro miał takie ciemne okulary

— Czy go zauważyła twoja ciotka?

— Nie bo kiedym jej zapytała o to później, odpowiedziała, że żadnego pana w takich okularach nie widziała w sali.

Czyś go znów zobaczyła po wyjściu na platformę.

— Nie.

— Opowiedzże mi teraz szczegółowo dalszy ciąg waszej wycieczki do Saint-Germain.

— Pojechałyśmy tam koleją w ślicznym powozie z miękkiemi jedwabnemi poduszkami. Stałam w oknie przez cały czas drogi. Ciocia zaś przy drugiem siedziała i rozmawiała z panem de Maucroix.

— Co słyszałaś, o czem z sobą mówili?

— Bardzo mało, gdyż nie zwracałam na to uwagi. Taki był śliczny widok wsi i drzew, które przebiegały przed wagonem, że nie mogłam od niego oczu oderwać. Słyszałam tylko, że pan de Maucroix prosił ciocię, żeby z nim w podróż się wybrała, — do Włoch, o ile sobie przypominam. Czy jest kraj, co się tak nazywa?

— Jest A co mu twoja ciotka na to odpowiedziała?

— Mówiła, że nie może odjechać, — że Jerzy ją zabije, jeśliby go zechciała porzucić. Pan de Maucroix odpowiedział ze śmiechem, że nikt takich rzeczy nie robi w dzisiejszych czasach. Śmiał się wtedy — a niedługo potem ani ciocia moja, ani on już nie żyli. Widziałam ich krew, widziałam jak strumieniami płynęła...

W tem miejscu sprawozdania zaznaczono, że po powyższych słowach mała Lemarque wpadła w stan spazmatyczny, w skutek czego dalsze jej przesłuchanie musiało być odłożone do dnia następnego. Natomiast rozpoczęto badanie matki Marji Prévol i jej służącej, Barbary Girot.

Ciąg dalszy nastąpi.



L. 95.

# Konkurs.

Przy Wydziale Rady powiatowej w Lisku jest posada inżyniera technika do budowy dróg, kultywowania lasów i do lustracji majątków gminnych teoretycznie i praktycznie wykształconego, z roczną płacą 600 złr. i dodatkiem 200 złr. na objazdy powiatu, do obsadzenia.

Kandydaci na tę posadę winni swe podania wnieść do Wydziału Rady powiatowej w Lisku najpóźniej do 1 kwietnia 1891 r. i wykazać się ukończonemi studjami technicznemi i egzaminami państwowemi oraz praktyką budowniczą i inżynierską nadto że posiadają dokładną znajomość języka polskiego i ruskiego w słowie i piśmie.

Posada powyższa nadaną zostanie prowizorycznie na rok jeden, po upływie którego i po przekonaniu się o uzdolnieniu kandydata nastąpić może stabilizacja.

**Z Wydziału rady powiatowej**

w Lisku dnia 19 lutego 1891.

1736 3—3 *Marszałek powiatu.*



## C. k. kolejowa Dyrekcja ruchu w Krakowie.

**Nr. 6082 I** **Kraków dnia 26 lutego 1891.**

# Konkurs.

Celem obsadzenia 25 miejsc palaczy maszynowych (Locomotiv Heizer) w okręgu podpisanej c. k. Dyrekcji ruchu z płacą dzienną 1 złr. 15 ct. do 1 złr. 25 cnt. i z wynagrodzeniem za jazdę, wynoszącem około 20 złr. miesięcznie, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Kompetenci winni wykazać: 1748

1. że są poddanymi austrjackimi;

2. że osiągnęli wiek najmniej lat 20, a nieprzekroczyli wieku lat 30;

3. że ukończyli najmniej 4 klasy szkół normalnych, i że władają językiem polskim i niemieckim i posiadają znajomości 4 działań arytmetycznych.

4. że zostali wyzwoleni na ślusarzy;

5 że pracowali najmniej przez jeden rok w jednym z warsztatów kolejowych, lub w jednej z fabryk parochodów i to jako ślusarze maszynowi.

Podania **własnoręcznie pisane,** który szczegół wyraźnie należy w podaniu podnieść i zaopatrzone w dowody wykazujące powyższe warunki, należy wnosić do podpisanej c. k. Dyrekcji ruchu w terminie do dnia 10 marca br.

Zwraca się uwagę kompetentów na to, że skonstatowana później okoliczność nie własnoręcznie napisanego podania może dla przyjętego pociągnąć za sobą utratę uzyskanego miejsca

Nadmienia się również przytem, że kandydaci wykazujący wyższe szkoły i wyższe zawodowe wykształcenie, aniżeli w niniejszym konkursie wymagano, otrzymają pierwszeństwo przed innymi ubiegającymi się o powyższe wakujące posady.

Przyjęty na podstawie powyższych warunków do służby kolejowej za palacza, będzie stabilizowanym dopiero po złożeniu egzaminu państwowego na maszynistę i to w miarę okazanej przez kandydata w czasie swej prowizorycznej służby zdolności w swym zawodzie dokładnej znajomości przepisów odnoszących się do służby maszynisty jak równie pilności i nienagannego zachowania się tak w służbie jak i po za takową.

Podanie ma być zaopatrzone znaczkiem stemplowym na 50 ct

**C. k. kolejewa dyrekcja ruchu w Krakowie.**



Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak